Ner 121. Kraków 26 Sierpnia — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc wrzesień 2 zł.
od 1go września do 31go grudnia . . . . . 6 zł. 70 c.

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc wrzesień . . 2 zł. 25 c.
Od 1go września do 31go Grudnia 8 zł.

Kraków 25 sierpnia.

W przeciągu tygodnia przyniósł nam *Dziennik Warszawski* trzy listy korespondenta swego z Krakowa — wszystkie przeciw *Czasowi*. Każdy z nich ma być odpowiedzią na jeden z naszych artykułów; w każdym korespondent inną stronę swojej wszechwiedzy obszernie przedstawia. Nie mając ani tyle miejsca, ile go poświęca *Dziennik* polemice, za którą odpowiedzialności nie bierze, ani tyle czasu co korespondent, który jak sam niedawno oświadczył, żywot „samotnika“ prowadzi, ograniczymy się do kilku uwag nad wszystkiemi trzema listami. Wyznajemy szczerze, że gdyby korespondent do innego pisał dziennika, lub pismo nasze miało wolny wstęp do Królestwa Polskiego, lub nareszcie gdyby tak jak jego koledzy „pustelnik,“ „pielgrzym,“ „szlachcic“ i t. d. wygłaszał nauki swoje nie pod firmą polemiki z *Czasem*, nie wchodzilibyśmy mu w drogę, jak i tamtych starannie omijamy. Żałujemy, że z nim tak samo postąpić sobie nie możemy; ale trudno zezwolić na to, aby pod firmą *Czasu* głoszone były zdania i opinie, których *Czas* niema, i aby walczono niby to zwycięzko, stawiając sobie do walki zmyślonego i to lichego upiora.

Radziliśmy dawniej korespondentowi, aby chcąc historycznemi wojować argumentami, dociągnął swoje studya, mówiąc po szkolnemu, aż do ostatnich czasów. Uraził się tem, jak się zdaje, i w nr. 182 *Dziennika Warszawskiego* napisał list, a raczej lekcyę historyi *ad usum* bronionej przez siebie polityki. Podział na okresy z datami historyi Egipskiej i Greckiej miał nam zapewne zaimponować, świadcząc o egzaminie *maturitatis*. Nie wątpiliśmy o tem nigdy, że korespondent zna historyę Sezostrysów i Ptolomeuszów; wątpliwości nasze tyczyły się nowożytnego Egiptu, a niestety, erudycya jego starożytna nie usunęła naszego nowoczesnego sceptycyzmu co do znawstwa jego nowoczesnej historyi. Jakże bowiem srodze obszedł się korespondent z Mehmetem Alim. „Chwilowo wprawdzie wyrwał Egipt z pod „panowania sułtanów tureckich, ale czy po„dniosła się przezeń, pyta, rasa koptycka, „czy wraz z nim na tronie egipskim, chwi„lowo wskrzeszonym, zasiadła cywilizacya „Faraonów, cywilizacya Ptolomeuszów, lub „cywilizacya chrześciańska?....“ Korespondent widocznie zaprzecza wszelkich zasług Mehmetowi Alemu, bo nie widzi siedmiu plag egipskich, bo ów „Turek starej rasy“, jak go nazywa, nie budował Piramid, ani grzebał jeziora Merys; kanał zaś Mahmudżje łączący Aleksandryę z Nilem, i tak zwany *baraż* na tej rzece, to bagatele nie warte wspomnienia. Egipt zdaniem korespondenta nie jest Egiptem, skoro ruiny Luksoru i Karnaku zastępują stubramne Teby, skoro w świątyni w Abusymbel latają niedoperze i zaniechano palić kadzideł na cześć Ozyrysa i Rei, skoro granity nie służą już do nekropol, a zamiast obelisków i dróg sfinxowych, wznoszą się kominy fabryczne i budują koleje żelazne. Nam się wydaje, że Mehmet Ali nie *chwilowo* wyrwał Egipt z pod panowania Stambułu, nie *chwilowo* wskrzesił tron, skoro już trzeci jego potomek na tym tronie udzielnym zasiada. Nie zasiadł na nim z dawnemi Egipcyananami, lecz czyjaż w tem wina, że nie ma starożytnej rasy egipskiej, a jeżeli Koptów za taką korespondent uważa, to cóż jest na przeszkodzie aby się nie podniosła? Uprzedzenie jedynie lub niewiadomość może nie widzieć postępów, jakie czyni w Egipcie cywilizacya chrześciańska, chyba, że korespondent wtedy za wskrzesiciela Egiptu uważałby Mehmeta Alego, gdyby ten był porzucił islamizm i wszystkich mieszkańców do przyjęcia chrystyanizmu zmusił. Lecz co dziwniejsza, to że korespondent dla tego nie chce widzić Egiptu odradzającego się „bo wicekról jest samowładnym panem „majątku i życia swych poddanych; wszy„stko drży przed nim w Egipcie; nie ma „tam żadnej rękojmi dla osób i własności...“ Pisząc te wyrazy, korespondent zbytnie się na Rosyą zapatrzył. Własność ma rękojmię w Egipcie, i to coraz większą z postępem cywilizacyi. Dowodem tego na wielkie rozmiary przekop Suezu, który się pod opieką wicekróla odbywa, a spór w tem prawdziwie cywilizacyjnem dziele przez chrześcian prowadzonem, roztrzyga Cesarz Francuzów jako pośrednik. To nie bardzo po turecku, owo pośrednictwo w sprawie pieniężnej... Lecz korespondent nie lubi Wschodu i pogardza nim, nie tak jak jego kolega feletonista *Dziennika*, co w nr. 180 napisał „śp. Szeherezada“ *(sic)*. Do godności Chrześciaństwa nikt jeszcze *Tysiąca Nocy* nie wyniósł! Korespondent „nie traci nadziei, że pewne„go pięknego poranku *Czas* przeniesie swe „prasy do Kairu lub Aleksandryi.“ Czy zaprawdę, byłby to „piękny poranek“ dla korespondenta? Nam się zdaje, że korespondent czeka raczej, aby *Inwalid Rosyjski* przeniósł swe prasy do Stambułu, i tam do niego pisać zamyśla, ale nie mamy wcale nadziei abyśmy się tego doczekali.

Podobnież i co do Grecyi pomijamy pierwsze dwa okresy, a przystępujemy do trzeciego, który korespondent sam okresem „wskrzeszenia“ nazywa. I tu niewidzi on ani Maratonu ani Salaminy, niema epoki Periklesa ani się na nią nie zanosi. Grecya mało zrobiła w ostatnich latach postępu w naukach, sztukach, przemyśle, wojsko ma nieliczne, słabą marynarkę wojenną, małą ludność, niewystarczające finanse, nieustaloną konstytucyę, ciągłe zmiany ministeryalne, ciągłe rozruchy, rewolucye — i to ma być Grecya? to ma być żywotność, to niepodległość? W Egipcie niedogadzała korespondentowi samowola, w Grecyi wolność. Nowowskrzeszone państwa nie mają szczęścia mu się podobać. Cóż dopiero powiedzieć o Włoszech! Tak dalece je potępia, że w zapale zapomina iż pisze w rosyjskim dzienniku, a przecież Rosya uznała Królestwo Włoskie.

Ale dość tego. Opuszczamy historyka. W nr. 185 *Dziennika* korespondent występuje jako prawnik. W liście tym jest odpowiedź na zarzut nasz, że korespondent dyskusyi na polu prawnem przyjąć niechciał. Owóż utrzymuje, że w liście z 26 *rozstrzygał* trzy kwestye prawne. Warto posłuchać jak to uczynił:

Czas chciał wiedzieć, pisze on, po jakiej charakterystycznej cesze poznać uprzywilejowaną klasę, której ukazy z 2 marca nadawały nazwę włościanina; lub też w jaki sposób da się pogodzić przepis o służebnościach z kodexem cywilnym w Królestwie obowiązującym; lub też jak sobie tłamaczyć przepis ukazu o zwrocie gruntów, na których dokonane zostały amelioracye w obec tego kodexu.

Co do pierwszego pytania odesłałem *Czas* do samego ukazu, którego brzmienie nie zostawia najmniejszej wątpliwości, co do znaczenia i rozległości użytego wyrażenia; co do drugiego wyraziłem zdanie, że ponieważ ukazy nie zmieniają nic w stanie służebności wiejskich, służebności te pozostają w tym samym stosunku do kodexu cywilnego po, jak i przed ogłoszeniem ukazów; co do trzeciego, wykazałem, że amelioracye dokonane zostały na gruntach które właściciele bezprawnie przywłaszczyli sobie po ukazie z 1846 roku, i z tego wyprowadziłem wniosek, że właściciele ci powinni cierpieć następstwa bezprawia i nie mieli prawa do wynagrodzenia.

Dixit. Nikt zapewne niebędzie żądał, abyśmy się z podobnemi argumentami potykać mieli; nikt się nie zadziwi, że *Czas*, jak pisze korespondent „zrobił odwrót.“ Tak jest: „odwrócił się“ *Czas* i „odwraca się“ dziś jeszcze od zarozumiałości, na żadnej nie opartej podstawie.

W trzecim liście korespondenta w n. 189 *Dziennika* zawartym, znajdujemy publicystę równie bezstronnego jakim był historyk, równie głębokiego jakim widzieliśmy co dopiero prawnika. Walczy on z wymyślonemi zdaniami *Czasu*, stawia sobie upiory, aby nibyto w polemice je zwyciężać.

„Niema wolności bez ojczyzny, mówił niedawno *Czas*.“ I znów pisze dalej: „Do swej reguły, nie ma wolności bez ojczyzny, *Czas* dodał drugą równie pozorną: nie ma demokracyi bez wolności, jakby demokracya nie była właśnie kształtem rządu najbardziej poddającym się despotyzmowi....“

Wszystko to wyciągnięte błędnie ze zdania, któreśmy wyrażili i za którem obstajemy że: demokracya bez wolności to wolność bez ojczyzny. Pytamy, czy to dobra wiara? Lecz mniejsza o to; wiemy oddawna, że jej w listach korespondenta szukać nie trzeba. Wdawać się z nim atoli w dyskusyę nie mamy wcale ochoty, skoro demokracya jest według niego *kształtem rządu*, bo dla nas jest ona ustrojem społecznym. Nie ma polemiki tam, gdzie w pojęciach takie różnice. Wdzięczni bylibyśmy jednak, gdyby chciał z większą sumiennością nas cytować, jak się to dziać zwykło w cywilizowanem dziennikarstwie, chyba że cele jakim służy, wymagają po nim i tej ofiary.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 sierpnia.

— *r*. Pełnomocnik duński baron Bille przybył tu wczoraj z instrukcyami na konferencye pokojowe w ścislejszem i właściwem znaczeniu słowa; uroczyste układy przy zielonem stole w dawnej bibliotece Meternicha rozpoczną się więc zaraz po odjeździe króla pruskiego. Powiadam wyraźnie: „uroczyste układy pokojowe w ścisłem znaczeniu słowa“, gdyż rokowania bez zwykłych form urzędowych nie ustawały od czasu podpisania warunków przedugodnych; owszem obie strony prowadziły je bardzo gorliwie w celu ułatwienia porozumienia się co do głównych punktów spornych. Miało się przytem pokazać, że gabinet duński zawsze jeszcze robi trudności pod względem linii demarkacyjnej, jednak bardziej skłania się do przyjęcia rozumnych przedstawień, aniżeli pod względem sprawy finansowej, która nasuwa trudności nie do przełamania, tak, że dotąd nie udało się jeszcze zgodzić się na zasady, według których odbyć się ma ostateczne obliczenie, gdyż pretensye Księstw do Danii, jako wynagrodzenie za przyjęcie części długu publicznego, rząd duński uznaje w małej tylko części. Wtajemniczeni twierdzą, że spór o ten punkt jeszcze po wielu latach zostanie kwestyą otwartą i łatwo stać się może powodem nowych zawikłań. Spóźnienie się duńskich instrukcyj wynikło nie tyle z trudności w załatwieniu tego punktu, jak raczej z chwiejących się stosunków w Kopenhadze.

Ministeryum Bluhmego nie chciało na własną rękę i z niebezpieczeństwem jeszcze większego rozdwojenia z reprezentacyą krajową zaraz po zawarciu warunków przedugodnych wygotować instrukcyj. Starało się ono przedtem porozumieć się przynajmniej z niektórymi przywódzcami większości Rady państwa, a po wielu trudach miało mu się udać przekonać ich o bezskuteczności dalszego oporu i braku wszelkiej nadziei co do obcej pomocy.

Szczególniejszy ten optymizm, spodziewający się jeszcze podczas układów o pokój angielskiej i francuzkiej pomocy, nie mało się przyczynił do utrzymywania naprężenia między Radą państwa a gabinetem i spowodował rząd do chwycenia się tak heroicznego środka, jakim jest ogłoszenie nie bardzo dyskretnych depesz duńskiego posła w Paryżu o stanowisku Francyi w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Późniejsze zwalenie winy na redaktora, „który w sposób nienależyty dostał te dokumenta i ogłosił bez wiedzy i woli ministeryum“ miało na celu ukojenie niezadowolenia i gniewu francuzkich mężów stanu. Tymczasem deputowani i politycy w Kopenhadze otrzymali lekcyą, i jak się zdaje, dobrze ją zrozumieli.

Mniej jasno gdzie indziej pojmują stosunek Francyi do układów pokojowych: nie szerzonoby bowiem tak wytrwale bajki o notach, w których rząd francuzki miał dać poznać swoje zadziwienie i niezadowolenie z dotychczasowego toku układów. Zapewniają tu, że p. Drouyn de Lhuys nie rozesłał takiej noty, a doniesienia w tym względzie przez *Indépendance* podane nie mają podstawy.

Berlin 22 sierpnia.

† Artykuł *Wiener Abendpost*, napisany z powodu przybycia króla Wilhelma do Wiednia, podnosi niemal w tych samych słowach, co tutejsza *Nordd. Allg. Ztg* i *Kreuzzeitung*, wysokie polityczne znaczenie przymierza prusko-austryackiego tak dla Niemiec jak dla Europy, i mniema, że w ścisłości i trwałości jego naród niemiecki znajdować będzie najstalszą rękojmią spełnienia wszystkich swoich życzeń.

Otóż niezawisła prasa pruska, a w większej części i niemiecka, nie ma bynajmniej tego przekonania. Również i prasa zagraniczna nie wierzy w ścisłość i trwałość, a zatem i we wszystkie skutki tego przymierza. Nic jeszcze z tego wszystkiego nie widać, co półurzędowa prasa wiedeńska i pruska z taką ufnością i z istotnem czy udanem zadowoleniem zapowiada. Owszem, co widać, to trwającą dotąd niepewność położenia, to wzrastającą nieufność jak w ludności Księstw nadelbiańskich, tak w narodzie, a niemniej i w rządach państw związkowych. Jeszcze i pokój z Danią nie zawarty, jeszcze i skład tymczasowego rządu w Księstwach nie oznaczony, jeszcze i kwestya dalszej egzekucyi Bundestagu nie załatwiona, ani stosunek jego do Księstw określony, jeszcze i kwestya sukcesyi nie rozstrzygnięta; a organa prasy półurzędowej rozprawiają już o aneksyach nie tylko Księstw, lecz i drobniejszych państw związkowych, i sławią nawet podział Niemiec na dwie sprzymierzone z sobą konfederacye, nie domyślają się wcale, że to wszystko wiedzie pruską drogą do nieufności, niechęci i otwartego odporu, i nie braterskie porozumienie się, lecz nowe ziarno niezgody zasiewa w Niemczech.

Gdyby przynajmniej oba naczelne mocarstwa były już z sobą w zgodzie co do planu przyszłej polityki swojej i w Księstwach i w Niemczech. Ale nie słychać dotąd, aby się na którykolwiek punkt tegoż stanowczo zgodziły. Jednomyślność w wzajemnem zapatrywaniu się, o której mówi dziennik wiedeński, jest dotąd tylko życzeniem, a i życzenie to z innych wychodzi przypuszczeń i warunków, i inne ma w perspektywie widoki i cele w gabinecie pruskim, jak w gabinecie austryackim. Być może, że pobyt króla Wilhelma i p. Bismarka w Wiedniu usunie przeszkody, jakie dotąd stały w drodze zupełnemu w specyalnych kwestyach porozumieniu się. Jest nawet domysłem bardzo prawdopodobnym, że już sam przyjazd króla pruskiego do Wiednia, może być wzięty za skazówkę, że wiele z tych przeszkód poprzednio już zostało usuniętych. Z tak śmiałym graczem politycznym, jakim jest p. Bismark, mężowie stanu austryaccy mogą uważać za konieczną potrzebę chwili obecnej, nie tylko nie odpychać go od siebie, lecz owszem wchodzić mniej więcej szczerze w zakres jego planów. Plany te nie są dotychczas należycie wiadome. Znane są najwięcej z rozgłosu, danego im przez tutejszą półurzędową i feodalną prasę. Niepodobna przypuścić, aby uszło uwagi mężów stanu austryackich, jaki one wpływ wywierają na usposobienie umysłów w Niemczech względem obecnego gabinetu pruskiego. Niechętne to usposobienie nie może być i p. Bismarkowi nieznanem. Minister pruski niem gardzi, ministrowie austryaccy je respektują, pozornie lub szczerze, zostawmy to w niepewności. To pewna, że zwycięztwo polityki pruskiej lub austryackiej, równie jak i zjednoczenie się w spólnem działaniu, zależeć będą głównie od odpornej siły, jaką usposobienie opinii publicznej w Niemczech w chwili danej okaże. Niezawisła prasa tutejsza twierdzi, że z tych sztucznie wyszrubowanych planów nic nie będzie.

Może być jedno: utrzymanie się i nadal przymierza prusko-austryackiego, choćby i bez osiągnięcia zamierzonego rezultatu. Gabinetowi austryackiemu więcej jeszcze może zależy na tem, jak gabinetowi pruskiemu, który nie poprzestając na przymierzu z Rosyą, szukałby może takowego i z Francyą. Przymierze prusko-austryackie trzeba uważać chwilowo za zapewnione. Będzie więc i Rosya po jego stronie. Łatwo sobie wytłómaczyć, dla czego Cesarz Aleksander zaniechał przybycia do Warszawy.

Paryż 22 sierpnia.

Przyjęcie króla hiszpańskiego zostało oziębione z przyczyny śmierci księżnéj Władysławowéj Czartoryskiéj, córki królowéj Krystyny, zmarłéj w kwiecie wieku. Z téj przyczyny królowa Krystyna przybyła do Paryża i z téj przyczyny zmniejszono nieco w St. Cloud wesołość przyjęcia. Pozostała tylko świetność polityczna a zatem nieunikniona. Byłem na fecie wersalskiéj i widząc w jakie wspaniałe szaty oblekł się tego dnia ogród, zwykle posępny i grobowy, pogodziłem się z nim i zrozumiałem czem on być musiał za Ludwika XIV, kiedy Wersal mieścił w swych murach dwór i 80,000 mieszkańców, (dziś ma on 30,000 mieszkańców licząc w to 12,000 garnizonu). Prawda, że fetę ogrodową urządził prefekt Haussmann przy pomocy p. Alphond, inżyniera, który urządził był park buloński, wincejski, squary, i który sztukę oświetlania ogrodów posunął do najwyższéj doskonałości. W dzień czystość i świeżość ogrodu były bezprzykładne a wieczorem oświetlenie parku było prawdziwie urocze. Po śniadaniu, koło godziny 1éj, dwór zwiedził ogród, park, Tryanon, tryskające fontanny i muzeum pałacowe. O 8ej było widowisko Psyche, z czasów Ludwika XIV, potem ogień sztuczny z wieczora. Na przedłożenie prefekta policyi miano wpuszczać wieczorem do ogrodu tylko za biletami, ale Cesarz zmienił rozkaz i publiczność otrzymała wolny wstęp. Feta skończyła się późno. Cesarstwo i król wrócili do St. Cloud dopiero po 1éj w nocy. Zamiast udać się do Havru, król udał się wczoraj do królo-

---

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA***).

II.

Rodzina Abbasa.

Kłusowaliśmy przesmykiem kamienistym, a jednostajny tentent jazdy przerywał nocną ciszę. Czasami słychać było żałosne skowyczenie uciekających przed nami szakali; krakanie spłoszonego z uśpienia ptastwa, lub szmer oddalonego wodospadu. Kiedy niekiedy, gdy iskry pryskające z pod kopyt końskich oświeciły podziemną knieję, ślepie wilków szurających między krzakami błyszczały tu i owdzie.

Strwożony, trzymałem się z całej siły łęka u siodła, aby nie upaść na pożarcie dzikim zwierzętom.

Podobnego losu doświadczała też Andzia.

Dziwna rzecz, że pomimo gwałtownych skoków przez doły i rozpadliny, pomimo raptownego zbiegania, a raczej sunięcia się z pochyłości, lub rzucania z wysileniem na wyniosłość, nie czułem takiego wstrzęśnienia, jakiego w Polsce na niejednym rumaku doznawałem.

Opatrzność dozwoliła słabemu człowiekowi pokonywać żywioły na każdem miejscu.

Koń lezgiński i jego pan, to jedno! Dzielą oni z sobą wszystkie niebezpieczeństwa i trudy. Czworonogi do szybkości gazelli łączy odwagę lwa, i jest najwytrwalszy z pobratymców swej rasy.

Stanęliśmy nakoniec na jakiemś rozdrożu wśród wzniesionej doliny, dokąd zbliżało się dwóch wartowników.

„Sellam allejkim!“ — „Allejkim sellam!“ było wzajemne powitanie rycerzy.

Wartownicy otworzyli drewnianą bramę, przez którą wjechaliśmy w ulicę wioski. Po obu stronach wznosiły się domy w pewnej odległości jeden od drugiego.

Zdobywca mój, zwany Abbas, zeskoczył najpierwszy przed jednym z tych domów i zsadził mię z konia. Tak się uczułem znużony, iż zaledwie ustać mogłem. Okrzyki radości dały się słyszeć do koła; przed progiem zaś domu stała gromadka niewiast, witających Abbasa, jak się zdawało, pewnym rodzajem błogosławieństwa. Jedna z nich, wziąwszy wierzchowca za cugle, zaprowadziła w podwórko.

Weszliśmy do chaty.

Zacząłem się rozpatrywać w nowem schronieniu. Nie miałem dotąd swobodnej chwili do zastanowienia się nad przygodą, która mię tak nieoczekiwanie spotkała. W krótkim czasie, ileż to wrażeń! Ostateczne atoli było to, że jechałem do jakiejś czarnej straszliwej jaskini rozbójników, — gdy tymczasem, nadspodziewanie ujrzałem się w schludnem mieszkaniu, gdzie wszystko dosyć przyjemnie na mnie oddziaływało.

Żony Abbasa czyniły honory domu.

Jedna z nich zdjęła obuwie swojemu władcy i myła mu nogi wodą zaprawną pachnidłami; — druga, podała cybuch kręcony z nargilą, nałożoną tytoniem; — trzecia rozdmuchiwała węgle w bengalu (rodzaj kociołka), i ogrzewała kołderkę dla okrycia stóp sułtanowi; — czwarta zajęła się zastawianiem wieczerzy. Słowem, każda, a było ich siedem, wzięła się do swego wydziału — oprócz jedynej, najmłodszej, najurodziwszej, największe względy posiadającej; nazywano ją Assya.

Nie zapomnę tej smutnej postaci, silnej budowy ciała, o kruczych warkoczach po kostki; gustowną przyodzianej szatą, jaśniejącą bogactwem i świeżością. Twarz jej blada, nabierała rumieńca, jak mówiłem, a oczy z pod długiej rzęsy błyszczały jak dwie gwiazdy.

Przy niej, uwijał się synek, ostatni potomek rodziny Abbasa.

Mając dziwne wyobrażenie o Czerkiesach, zapytywałem siebie, czy to jest prosta góralka? czy też jaka wykradziona, słynna z piękności wschodu, księżniczka? Lecz później widziałem podobne. Bądź co bądź, żony Abbasa przedstawiały coś z *Tysiąc nocy i jedna*.

Assya podstąpiła ku mnie, zaczęła mówić, lecz z wielkim żalem nie mógłem jej zrozumieć. Podała mi czaszę napełnioną wodą, dała znak, abym sobie ręce i nogi obmył, a następnie usiadł — co też uczyniłem.

Abbas powstał z miejsca. Wtedy to miałem sposobność przypatrzenia się owej wspaniałej postaci. Poważna siwa broda zdradzała wprawdzie wiek jego podeszły, lecz w ruchach i całej powierzchowności tego Azyaty przebijało tyle żywotności i potęgi, że miałby czem nadzielić kilkunastu wypieszczonych Europejczyków.

Postąpił w róg izby, złożył ręce na piersi i modlił się gorąco. Potem zbliżył się do mnie, i jakkolwiek z trudnością, zamieniłem z nim słów kilka, których się nauczyłem w czasie pobytu u Abdul-Bega, jakoteż w podróży. Obejście starca było obojętne, ale łaskawe, nacechowane wyrazem godności. Kazał mi przynieść inne suknie, w które mię natychmiast przebrano.

W tem podano wieczerzę.

Abbas powtórnie odmówił, lecz na ten raz krótką, modlitewkę, i zasiadł samotnie do stołu. Mnie zaś ofiarowano też same co i jemu potrawy, mianowicie: ryż, baraninę, owoce, i sorbety, tylko na innym stoliku.

Podczas obiadu drzwi otworzyły się nagle, i trzy żony Abbasa, jakby trzy gracye, ubrane z wdziękiem, wbiegły do komnaty. Pierwsza z nich w pląsach czarowała zręcznością, gibkością i urodą. Druga z bębenkiem i brzękadłami towarzyszyła siostrze (bo tak się między sobą zowią). Trzecia z torbanem zawieszonym na zielonej szarfie, zawodziła śpiew długi (który był improwizacyą poetyczną).

Śpiew ten z początku nieco hałaśliwy, przedstawiający narzekania kobiety, płacz dzieci rozstających się z ojcem, wolniejąc, wyrażał uczucia rzewnej tęsknoty. Przerywała go zwrotka weselsza. Potem raptem się urwał. Dalej, oddawał echo skał powtarzające jęk zupełnie odrębny, niezwykły — szczególne przejście muzyczne! — jako też huk strzałów, szczęk oręża, krzyki i wrzawę wojenną; w czem wszystkiem jeden głos przeważał, naśladowany a silny głos Abbasa rycerza.

Improwizacya skończyła się na tem, że bohater, po dokonanych cudach waleczności, jako zwycięzca gdzieś znika pośród zdumienia swych ziomków. To wzniosłe!...

Improwizacye podobne oceniłem nie prędzej, aż się obeznałem z językiem miejscowym, do czego dosyć rychło doszedłem. Czerkieski zwykle układają wiersze na cześć wielkich czynów swych mężów. Te wbijają się przez powtarzanie w pamięć dziatwy i zamieniają w tradycye; chociaż

*) Patrz Ner 120.

wéj Krystyny na pola Elizejskie, raz dla pocieszenia jéj po stracie trzeciego dziecka, a powtóre dla interesów familijnych. Mówią, że król prosił swą świekrę, aby wróciła do Hiszpanii. Wieczorem król opuścił Paryż udając się wprost do Bajonny. Ks. Napoleon nie stracił czasu i dziś rano do Paryża powrócił.

Swietność przyjęcia króla hiszpańskiego była zabawą dla Paryża a dla Cesarza okolicznością, w któréj mógł pokazać świetny majestat wywierający zawsze urok na Francyę. Pod względem politycznym przyjęcie nie pozostanie zapewnie bez wagi, choć król jest tylko mężem królowéj, może przyjdzie do zniżenia taryf celnych, może królowa zagrożona pronunciamentem, zwiąże się lepiéj z Francyą i da Cesarzowi sposobność wzmocnienia, w obec skoalizowanéj Europy, swego stanowiska obronnego, bo dokąd nie skończy się podobno sprawa meksykańska, o takim tylko stanowisku mówić można. Włochy, zagrożone jeszcze więcéj, myślą posunąć związek z Francyą do ostateczności. Ks. Humbert ma ożenić się z księżniczką Anną Murat. Jeżeli małżeństwo to się sprawdzi, uwolni ono Włochy od propagandy Muratystowskiéj i wydali z Rzymu Franciszka IIgo. Poróżniwszy się z Anglią, L. Filip miał z sobą po r. 1840 Hiszpanią i Austryą; Napoleon III może mieć z sobą Hiszpanią, Portugalią, Szwecyą i Włochy. Stanowisko Cesarza zdaje się lepsze.

Gabinet berliński zawiadomił Francyą drogą urzędowéj depeszy, o zawarciu pokoju z Danią w Wiedniu. Wyraził się on w téj depeszy, iż polityka Francyi w sprawie duńskiéj była szczera i.... sprawiedliwa. P. Drouyn de Lhuys ma zawsze nadzieję, że Szlezwik nie dostanie się Prusom, choć król Pruski uda się do Wiednia. Minister ten kocha się widać w nadziejach. Myśli jego o związaniu z Francyą tryady niemieckiéj zupełnie upadły. Szleswik nie zapewni pokoju Europy. W ślad Prus i Austryi, Rosya zdaje się, że zaczyna się rozbrajać. Anglia dopnie swego celu. Wzmocni ona i pojedna Niemcy i utrzyma może w Europie pokój. Ks. Walii, który wyjedzie do Kopenhagi dnia 2go września, bierze kolos wyraźnie opozycyjny w polityce zewnętrznéj. Oświadcza się ciągle za Danią i przymierzem z Francyą, myśli nadto do Paryża przyjechać, ale czy jego opozycya nie jest komedyą odgrywaną przez wszystkich następców tronu?

Chcąc skończyć jak najprędzéj z Ameryką, która wiążę jéj ręce, Francya zaproponowała Anglii wystósować do federalistów i separatystów komisarzy wojskowych, mających się przypatrywać operacyom wojennym i zawiadomić swe dwory o chwili w której wystąpienie z medyacyą stanie się podobnem. Nie są jeszcze tu pewni, czy Anglia na to przystanie. Jest w interesie Anglii przeciągnienie wojny amerykańskiéj i utrudnienie uorganizowania Meksyku.

Ministrowie rozjechali się w znacznéj części dla prezydowania radom departamentowym. Walki między nimi ustały, bo stanowisko Francyi bardzo się zmieniło. Ks. Morny i p. Thouvenel nie zalecają przymierza z Rosyą, bo one jest niepodobnem. Zresztą ci statyści mieli dać dowód, że nie trzymają się na zewnątrz polityki wyłącznéj i kiedy dowiedzieli się o układaniu się koalicyi, mieli radzić, aby wrócono do Anglii i wystąpiono z nią w interesie Danii, choćby na samem morzu. Sprzeciwił się temu nie p. Drouyn de Lhuys lecz sam Cesarz. Stósunki Francyi z Rosyą są zawsze bardzo trudne. Nie ma wcale mowy o spotkaniu się w Niemczech dwóch Cesarzów. Gdyby koalicya dawała Francyi nowe razy dyplomatyczne, co jest bardzo podobne do prawdy, p. Drouyn de Lhuys mógłby ustąpić miejsca p. Thouvenel, który jak tu mówią, jest *plus cessant*.

Pogrzeb księżnéj Władysławowéj Czartoryskiéj, odbędzie się pojutrze w kościele parafialnym wyspy ś. Ludwika.

Wiedeń 24 sierpnia. *Wiener Ztg* donosi: Dziś (23go) o 9ej zrana udali się monarchowie z małym orszakiem na polowanie dworskie do c. k. zwierzyńca około Lainz. O godzinie 12ej zwidzano arsenał. Król kilkakrotnie wyraził wymownie zajęcie, jakie w nim wzbudziło założenie tak wspaniałego zakładu.

O godz. 4ej był obiad u dworu na 120 osób w wielkiej galeryi zamkowej. Byli na nim wszyscy ministrowie i wszyscy dostojnicy, jenerałowie i dowódzcy pułków.

Cesarz Jmć pił zdrowie króla, swojego wiernego przyjaciela i sprzymierzeńca, królowej i całej królewskiej rodziny, tudzież walecznej armii pruskiej. Król odpowiedział toastem na cześć dostojnego Cesarza i jego wojsko.

Wieczorem byli monarchowie w operze na przedstawienie baletu „Hrabina Egmont.“

— O 2ej po południu odwiedził król baronową Mecsery, żonę ministra policyi, którą poznał w Karlsbadzie, w wili w Ober St. Veit i bawił tam przeszło półgodziny.

— *Gen. Korrespondenz* donosi, że p. Bille, o którego podróży przez cały tydzień ciągle donoszono, przybył już do Wiednia, i dodaje, że bawiący w Wiedniu duńscy pełnomocnicy powinniby teraz być już zaopatrzeni w potrzebnych im pomocników, tak, że będą mogli rozpocząć układy pokojowe z wyznaczonymi do tego pełnomocnikami mocarstw niemieckich.

Taż sama *Gen. Korres.* donosi z Karłowic z 22 b. m., że w otwartym na tym dniu synodzie wyborczym jednomyślnie wybrany został biskupem w Pabraczu sufragan Gruicz.

— *Presse* przemawia w dzisiejszym artykule wstępnym za załatwieniem sprawy węgierskiej; jednak w odmiennym aniżeli dawniej tonie, kiedy to Węgrom nie pozostawało, według przekonania *Pressy*, nic jak tylko upokorzyć się i prosić o łaskę i pozwolenie, aby mogła wejść w skład Rady państwa. Dziś *Presse* spuściła z dawnej szorstkości i łagodniej przemawia. „Kraj ten, powiada ona, jest dla nas bardzo ważnym i drogim; naszem zadaniem jest wyczerpnąć wszystkie możliwe środki pojednania, o ile nie sprzeciwiają się konstytucyi. Sejm jest niezbędny. Aby mógł obradować z całą swobodą, należy przedewszystkiem uwolnić prasę z pod stanu wyjątkowego.

Administracyjnymi środkami nic się nie da zrobić; dowodem tego 15-letni okres administracyi barona Bacha, bo dziś jeszcze stoją tam rzeczy na tym punkcie na którym stały w 1849 roku; wynikiem różnorodnych długoletnich usiłowań jest kręcenie się w kółko. Przykład Siedmiogrodu nic nie znaczy, bo tam sam skład żywiołów narodowych ułatwił rządowi stanowisko. Sasi i Rumuni poszli do Rady, jak ich zawołano, ale nie dla tego, że ich powołano; poszli bo mieli w tem własną korzyść. Gdyby w ten sposób chciano postępować na Węgrzech, należałoby Węgry podzielić na osobne okręgi podług narodowości i potworzyć osobne narodowe administracyjne organa dla Słowaków, Rusinów, Rumunów, Serbów i t. d. Tego *Presse* nie radzi; tym razem szanuje historyczny skład i spójnią urządzeń krajowych, ponieważ Węgrzy to lubią i ponieważ za tem przemawia od wieków zakorzenione przyzwyczajenie szczepów w tym kraju zamieszkałych.

O tem, co się ma stać na Węgrzech, jest tylko jeden głos, i wszystkie stronnictwa domagają się sejmu. Deak, któremu tym razem *Presse* nie szczędzi komplementów, nie widzi innej, prócz sejmu, drogi. Czyż moglibyśmy mu nieoddać słuszności bez sprzeniewierzenia się naszym własnym zasadom? Przedewszystkiem prawnie należy się Węgrom sejm; a półurzędowa logika, że jeszcze nie ma się pewności co do skutku, że nie można jeszcze liczyć na dość powolny sejm, że potrzebne są jeszcze niektóre przygotowania, wydaje się przytoczonemu dziennikowi naiwną i niesłuszną.

„Należy przedłożyć sejmowi węgierskiemu konstytucyą lutową, ale nie jako polityczny sakrament, którego w niczem naruszać nie wolno. Należy słuchać zdań i propozycyj tego sejmu i szanować jego zastrzeżenia. Jeżeli z rozpraw wyjdzie jaki stósowny wniosek, któryby dawał rękojmię zgody, to wziąść go pod obrady, a sejm i Rada państwa niech radzą nad właściwymi punktami łączącymi obie strony, przy czem my nie potrzebujemy a priori uznawać teoryi o nieprzerwanem prawie, a Węgrów nie potrzebujemy zmuszać do jej wyrzeczenia się. Zasadniczemi warunkami wszelkiego pojednania są wzajemne ustępstwa.“

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski donosi, że z nakazu Murawiewa oddany został pod sąd wojenny setnik Awczyników z 30go pułku kozaków dońskich za srogie ukaranie strzelca Milewskiego, mieszkańca powiatu Sejneńskiego w województwie Augustowskiem, jakoteż za dopuszczanie się nadużyć na innych osobach. Milewski umarł. Z lakonicznego tego doniesienia nic się dowiedzieć niemożna, prócz śmierci jednej z ofiar. Ogłoszenie mówi, że setnik *ukarał* Milewskiego. Gdzie setnik kozacki może być sędzią i wykonawcą naznaczonej przez siebie kary, tam nie może być mowy o karze, lecz tylko o krwawym gwałcie.

Donoszą także *Dz. Warszawskiemu* z Dęblina, ochrzczonego nazwą Iwangorodu, że sąd wojenny polowy po rozpoznaniu i osądzeniu sprawy Jana Majchrowskiego, Jana Trześniewskiego i Aleksandra Cerkońskiego, obwinionych i przekonanych o udział czynny w powstaniu, jakoteż należenie do band „żandarmów wieszających“ wyrokiem z dnia 1go (13) sierpnia skazał obwinionych na pozbawienie praw stanu i zesłanie do robót ciężkich w jednej z twierdz na Syberyi na lat 10. Wyrok ten przesłany będzie do potwierdzenia wyższej władzy. Ogłoszenie nie wymienia stanu osób skazanych. Należy też ono do rzadkich wypadków; wysyłanie bowiem do Syberyi i skazywanie do robót lub do rot karnych, prawie nigdy niebywa ogłaszanem.

— Ażeby się dostać z Brodów choćby na parę godzin za granicę, mieszkaniec nawet pasu granicznego musi 12 razy pasport swój pokazywać i do podpisu przedkładać. Pisze to brodzki korespondent handlowy do *Oestr. Ztg*, i wylicza następnie kolej podpisów: 1) komisaryat policyjny austryacki; 2) austryacka komenda placu; 3) konsulat rosyjski; 4) tłómacz rosyjski; 5) posterunek austryacki graniczny; 6) posterunek rosyjski; 7) rosyjski urząd celny, 8) rosyjska władza policyjna. Z powrotem zaś 9) policya rosyjska, 10) komora, 11) posterunek graniczny, 12) za wejściem w granice Austryi meldunek. Razem dwanaście pieczęci i tyleż podpisów, choćby tylko parę godzin wymagał interes, dla którego się przechodzi granicę. Korespondent nie wymienił jednak jeszcze wszystkich dróg, jakie przebyć trzeba; nie wymienił, że mieszkańcy Galicyi, w jakim bądź punkcie mieszkają, muszą posyłać do konsulatu rosyjskiego w Brodach pasport swój do wizy, że się muszą meldować u komendanta cząstkowego, u naczelnika wojennego powiatowego i u wójta lub burmistrza.

Prusy.

Gaz. W. Ks. Pozn. ogłosiła następujące obwieszczenie z powodu zajść w Poznaniu, gdy lud zgromadził się przed domem Aua dla oglądania zjawisk na murze:

Obwieszczenie.

W skutek powstałego wczoraj wieczorem na Jezuickiej i przyległych ulicach zgiełku, przy którym nie tylko opierano się urzędnikom policyjnym i przywołanemu do wspierania ich wojsku, ale nawet rzucano na nich kamienie z niektórych domów, przypominają się niniejszem dla najściślejszego zastósowania i przestrogi następujące przepisy:

I. Kodeksu karnego.

§ 87. Kto do nieposłuszeństwa przeciwko ustawom albo rozporządzeniom lub przeciwko rozkazom zwierzchności publicznie wzywa albo zachęca, albo kto czyny w ustawach jako zbrodnie lub przestępstwa oznaczone przez publiczne usprawiedliwienie chwali, karą pieniężną aż do 200 tal., albo więzieniem od 4 tygodni aż do 2 lat karanym zostanie.

§ 89. Kto urzędnika, który celem wykonania ustaw albo rozkazów i rozporządzeń władz administracyjnych albo wyroków i rozporządzeń sądowych jest powołanym, podczas przedsięwzięcia czynności urzędowej zaczepi, albo mu gwałtem lub groźbą opór stawi, więzieniem od 14 dni aż do 2 lat karanym zostanie.

Taż sama kara nastąpi, jeżeli zaczepienie albo opór przeciwko osobom na pomoc urzędnika powołanym, albo przeciwko osobom wojska lub obrony gminnej, obronnej albo obywatelskiej w wykonaniu służby uskutecznione zostały.

§ 91. Jeżeli kilka osób publicznie się zgromadzi i połączonemi siłami wymienione w § 89 i 90 czyny popełni, natenczas takowe za rozruch więzieniem przynajmniej 6 miesięcy ukarane zostaną; również przeciwko nim na stawienie pod dozór policyjny wyrokowanem być może.

Ci uczęstnicy, którzy gwałtowności przeciwko osobom lub rzeczom popełnią, karą domu poprawy aż do 10 lat i stawieniem pod dozór policyjny karani zostaną.

§ 92. Jeżeli kilka na publicznych drogach, ulicach lub placach zgromadzonych osób wezwie się przez urzędników sądowej lub administracyjnej policyi, aby się oddaliły, wtenczas każda z nich, którаby się po trzeciem wezwaniu nie oddaliła, ukarana będzie więzieniem aż do trzech miesięcy.

Jeżeli przy zgiełku przeciw urzędnikom policyi lub sile zbrojnej uczyni się opór lub gwałt, wtenczas ten, który brał udział w tych czynnościach, ulega karom rozruchu.

II. Rozporządzenia z dnia 17 sierpnia 1835 r.

§ 1. Skoro zgiełk powstanie, każdy gospodarz domu obowiązany jest zamknąć dom i dopóki wrzawa nie jest uciszoną, zabronić wyjścia takim znajdującym się w nim osobom, któreby zebrany tłum gospólstwa pomnożyć mogły.

§ 2. Obowiązkiem jest rodziców, nauczycieli i państw wstrzymywać dzieci, uczniów i czeladź, i nie dozwalać im pod żadnym pozorem powiększania tłumu ich przystępem.

§ 5. Wszyscy posiadacze publicznych lokalów powinni pozamykać swe sklepy i nie otwierać ich, dopóki rozruch nie zostanie przytłumionym. Przestępujących ten przepis czeka dotkliwa kara pieniężna lub więzienie.

III. Rozporządzenia z dnia 30 grudnia 1798 r.

§ 9. Jeżeli wykona się czynny opór przeciw sile zbrojnej lub nawet napaść na takową bronią albo innemi niebezpiecznemi narzędziami, jeżeli się rzuca na nią kamieniami albo innemi przedmiotami, wtenczas siła zbrojna uprawniona jest na rozkaz swego dowódzcy użyć broni palnej.

Prawa powyższego użyje siła zbrojna w razie potrzeby stanowczo.

Poznań, dnia 22 sierpnia 1864.

Król. Kommandantura	Król. Dyrekcya policyi
w zastępstwie	w zastępstwie
v. Seydlitz,	*v. Madai,*
jen. major i dowódz. bryg.	radzca ziemiański.

— 26te *Posiedzenie sądu stanu w procesie Polaków w Berlinie d. 22 sierpnia.*

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia przez przewodniczącego Büchtemana wysłuchują dwóch urzędników co do autentyczności pism, jakoby obżałowanego Guttrego, które jak wiadomo służyły znawcom do porównania. Pierwszy świadek komisarz obwodowy Kersten oświadcza, że pismo to jest ręki obżałowanego Guttrego, którą zna dokładnie, już to będąc często z nim w stosunkach, już to widując go piszącego. Drugi świadek translator Wojdich zapytany o autentyczność pisma wystósowanego do landratury oświadcza, iż nie może w tym względzie żadnego dać sądu, ponieważ wprawdzie często widywał listy, o których powszechnie sądzono, że je pisał p. Guttry własnoręcznie, lecz osobiście nigdy się o tem nie przekonał. Z proponowanych przez obronę znawców pisma stawił się tylko tłomacz przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu Kąkiel, który zawezwany do porównania pism Guttrego, uprasza o udzielenie mu czasu do rozpatrzenia się w nich, na co sąd przystaje. Tymczasem przystępują nareszcie do szczegółowego wysłuchania obżałowanego Kosińskiego.

Przewodniczący: Wysłuchanie pana rozpoczęło się już dawniej. Zapytam pana nasamprzód, czy panu już wiadomo, że w Warszawie istniał rząd narodowy?

Obżałowany: Wiem o tem ogólnie z dzienników.

Przewodniczący: Czy panu wiadomo, do jakiego celu dążył rząd narodowy?

Obżałowany: Zdaje się, że rząd narodowy utworzył się w skutek wybuchu powstania.

Przewodniczący: Czy panu wiadomo, że rząd narodowy stał w związku z pewnym komitetem w Poznaniu?

Obżałowany: Nie. O ile mi wiadomo, nie istniał podobny komitet, o jakim jest mowa w oskarżeniu. Nie zaprzeczam przecież bynajmniej, iż rozmaite osoby połączyły się w celu popierania powstania w Królestwie Polskiem.

Przewodniczący: Czyś pan należał do tego komitetu?

Obżałowany: Nie.

Przewodniczący: Daj pan teraz swe zdanie ogólnem o oskarżeniu.

Obżałowany: Bezwatpienia nie małej jest wagi dla sędziów poznać obżałowanego, mianowicie jego sposób myślenia. Akt oskarżenia podał też bardzo szczegółową charakterystykę wielu z obżałowanych. Nie znajduję tego przecież, co się tyczy mej osoby. Natomiast powiedziano o mnie coś gorszego, tj. że mnie już w r. 1847 skazano na śmierć i że znów wziąłem udział w przedsięwzięciu zbrodni stanu. Jest to zatem więcej niż charakterystyka, jest to insynuacya. Zresztą jest to zupełnym fałszem, gdyż mogę udowodnić faktami, pismami, które wydałem, iż bynajmniej nie mam usposobienia rewolucyjnego. Upraszam zatem p. przewodniczącego, aby mi pozwolił odczytać niektóre ustępy z pism tych. Książki i studyum zawsze były moim żywiołem. W ciągu mego dawniejszego uwięzienia dość miałem czasu do zbadania dziejów polskich. Po uwolnieniu wpadłem w zamęt wypadków roku 1848 i czegom się nie nauczył przez studyum, nabyłem przez doświadczenie. Przyszedłem tem samem do zasad i przekonań, które nadal mną kierowały. Chcąc wiadomości nabyte podać, jako własność wspólną moim rodakom, wydałem kilka pisemek. Pierwsza broszura nosi nazwę: „Sprawa Polska. Streszczenie wypadków z r. 1846.“ W tej wyrzekłem do moich rodaków te słowa, że byłoby nierozsądkiem gdyby Poznańczycy chcieli brać udział w jakiej rewolucyi. Drugie pisemko traktuje o „Naturalnej polityce Polski“. Trzecie zawiera odpowiedź na broszurę Ludwika Mierosławskiego. Jak wiadomo, kierował Mierosławski powstaniem w r. 1848, a w kilka lat później wydał broszurkę, w której szkaluje i spotwarza całą prowincyą poznańską i twierdzi, że w niej niema już żadnego patryotyzmu. Paszkwil ten powstał w ten sposób. Mierosławski był w latach 1846—48 razem z nami uwięzionym. W ostatnich czasach, gdy nas przestano trzymać osobno, poznaliśmy się bliżej, i tam się wykazało, że Mierosławski był to poprostu próżny awanturnik, któremu nie chodziło o dobro ojczyzny, ale jedynie o własną osobę. Po powrocie naszym do kraju rozpowszechniliśmy zatem to zdanie, tak że M. już nie mógł znaleść więcej stronników. Idea całego dawniejszego przedsięwzięcia była ta, że całe Niemcy pójdą z nami przeciw Rosyi. W tej myśli potworzono kadry zbrojne. Lecz polityka pruska zmieniła się i nikt w końcu niewiedział, do czego właściwie zmierza rząd pruski; a kadry w skutek tego się porozdzielały. Gdy wszelkie widoki wojny z Rosyą ustały, chciał Mierosławski rozpocząć na własną rękę powstanie w Poznańskiem; lecz wtedy opuściła go cała szlachta, i to było właśnie przyczyną, że napisał paszkwil. Jest to fakt historyczny. Dowodzi to, że już wówczas panowało rozsądne przekonanie w Poznańskiem; gdy zatem już w r. 1848, gdzie wszystko właściwie działo się w największem zamieszaniu umysłów, tak wiele okazało się rozsądku i miary, iż szlachta nie chciała powstania przeciw Prusom; przeto sądzę, że po latach 16 nie cofnęła się zapewne z tego stanowiska. I dla tego napisałem odpowiedź na broszurę Mierosławskiego.

Przewodniczący: Mierosławski był przecież wówczas dyktatorem?

Obżałowany: Jest to rzecz bardzo ciemna. O ile mnie wiadomo, miał on tylko komendę po lewym brzegu Wisły.

Przewodniczący: Wedle pism rozmaitych stał Mierosławski w związku z p. Guttrym.

Obżałowany: O tem nic mi nie jest wiadomem. Miałem wprawdzie podobne przekonanie o Guttrym, lecz on sam mnie w tej mierze inaczej oświecił. Moje pisma konstatują: 1) że się oświadczyłem przeciw wszelkim konspiracyom, z czego wynika, że sam jak najmniejszego nie mogłem wziąść w nich udziału; 2) że stanowczo wypowiedziałem, iż powstanie ludowe jest niemożebnością — przyszedłem do tego przekonania przez powstanie węgierskie, zakończone tak smutnie; 3) że wyraźnie oświadczyłem, iż inicyatywa nie powinnna wyjść od Polaków; i 4) że się stanowczo zdeklarowałem przeciw wszystkim stronnictwom. Gdybym zaś miał moje stanowisko określić, oczywiścieby było ono tem samem, które zajmowała, wedle tego co wysoki trybunał słyszał, tak zwana partya „białych“, tj. jeżlim rzeczywiście dobrze jest poinformowany o jej programie. Samo się przez się rozumie, że mam tu na myśli stronnictwo „białe“ w Warszawie, gdyż w Poznaniu nie istniało żadne ani „białe“ ani „czerwone“. Gdy powstanie w Królestwie Polskiem stało się czynem dokonanym uważałem za mój obowiązek wspierać je, gdyż byli to bracia, którzy żądali mej pomocy. Taki był mój udział w sprawie. Na tem kończę moją charakterystykę i przechodzę do ogólnej części oskarżenia. Miałem pierwotnie zamiar szeroko się rozwieść nad nią; lecz p. rzecznik Janecki uczynił to już w sposób tak dokładny, iż nic nie mam do dodania. Na jedno tylko chciałbym zwrócić uwagę. Oskarżenie kładzie wielki przycisk na to, że cały ruch był kierowanym z Paryża. Jest to wedle mego zdania zupełnie fałszywem. Emigracya nie przyczyniała się bynajmniej do powstania, co się już pokazuje dostatecznie z skryptów tu odczytanych. Poznańskie nie ma wcale emigracyi. Gdy powstanie wybuchło w ziemiach polskich Rosyi podległych, było rzeczą oczywistą, że w mieście Poznaniu ożywiły się stosunki. Większa część z nas ma krewnych w Królestwie, i tem samem każdy z nas mniej lub więcej bierze udział osobiście w wypadkach tamtejszych. Dla tego był Poznań, jak samo przez się rozumie się, przepełniony osobami, naradzającemi się co uczynić wypada, a gdy powstanie coraz bardziej się wzmagało, porwali gorętsi za broń i przeszli granicę w mniejszych lub większych oddziałach.

Wśród wielu osób w Poznaniu obecnych spotkałem także Guttrego. Rozgniewany na powstanie, powiedziałem do Guttrego: „Zapewne też tam wraził swój nos twój stary przyjaciel Mierosławski.“ Guttry wziął mi to bardzo za złe i prosił, aby Mierosławskiego nie nazywać jego przyjacielem, ponieważ od dawna zerwał z nim wszelkie stosunki. Że nie mówił nieprawdy, wnoszę ztąd, że Guttry przez cały miesiąc luty bawił w Berlinie, chociaż w Poznaniu takie panowało wzruszenie. Był w Berlinie w izbie poselskiej i nie chciał o niczem wiedzieć właśnie w chwili, kiedy się po nim spodziewano, że będzie czynnym; ze wszystkich najwięcej upadł na duchu. Ztąd biorę dowód, że jeżeli oskarżenie powiada, iż Działyński wstąpił do związku czerwonych, nie wiem co oskarżenie przez to rozumie, gdyż związek „czerwonych“ nie istniał. Wyprawy przekraczające granicę, smutnie się skończyły, nie miały ani organizacyi, ani naczelnika, ani broni dobrej. To musiało uderzyć hr. Działyńskiego, który co dopiero z dalekiej wrócił podróży; stanowisko, jakie zajmował w społeczeństwie, jakoteż znaczne fundusze, które do dyspozycyi ofiarował, wszystko to uczyniło go naczelnikiem niejako całego przedsięwzięcia. Że Działyński otoczył się kilku osobami, które miały go wspierać radą, rzecz bardzo naturalna; i również naturalna, że osoby te zwano komitetem. Ja do tego komitetu nie należałem. Jedynym dowodem, który w tym względzie przeciwko mnie przedłożono, jest to, że nazwisko moje ma się znajdować w pugilaresie Działyńskiego. Ale tam są tylko głoski „Kos“; wiele jednakże jest nazwisk i słów polskich, które się od tych liter rozpoczynają. Przechodzę teraz do mego własnego uczęstnictwa i proszę, aby przedewszystkiem skonstatowano, że w przedśledztwie na nic nie odpowiadałem, a to dla tego, że zarzucano mi zbrodnię, o której nie miałem idei. Rozumiałbym dobrze, gdyby mię pytano, czy brałem udział w popieraniu wypraw, ale ponieważ mnie zaraz z góry zapytano, czy brałem udział w przedsięwzięciu, będącem zdradą stanu, nie odpowiadałem wcale.

Prezes potwierdza to.

Z polecenia hr. Działyńskiego, mówił dalej obżałowany, przyjąłem misyą dobrowolną przebywania nad granicą, zbierania tam wszelkich wiadomości odnoszących się do przebiegu przedsięwzięcia, śledzenia gdzie stoją nadgraniczne wojska rosyjskie, gdzie pruskie, gdzie są luki,

---

miłość własna improwizatorki popycha ją do samochwalstwa.

Wmawia zazwyczaj w męża, że i ona pochodzi ze znakomitego rodu dzielnych wojowników; że matka jej była tak piękną, iż chmurki żeglujące po niebiosach pierzchały przed jej wzrokiem promienistym; słońce mrugało na nią; że była lekką jak pianka wodnista; blaskiem lica ćmiła barwiste kwiaty i świetne kamienie; głos zaś jej był tak czuły, słodki i dźwięczny, iż wiatry i ruczaje zatrzymywały się w biegu, a leśni ptaszkowie w locie, aby mu się przysłuchać.

Pieśń przebrzmiała. Wszyscy się oddalili, oprócz Abbasa i Assyi, zajętych rozmową. Częste ich spoglądania na mnie dały do poznania, że toczyła się rada dotycząca mej osoby. Przeniosłem się wówczas myślą pod rodzinną strzechę. Wspomniałem sobie, jak dziadunio pułkownik lubił opowiadać wieczorem przy kominku o Wacławie Rzewuskim, szeiku Beduinów. Nie tajny mi był zwyczaj plemion wschodnich, przyznający zdobywcy prawo własności nad jeńcem, którego wolno mu sprzedać jako towar lub użyć do najcięższych posług.

Lecz, cóżby znaczyła owa uprzejma gościnność dnia pierwszego?... Jestże ona zwyczajem? lub zachowano ją może dla pocieszenia mię na chwilę. Czytałem niegdyś w „Turczynie Wojażującym“, jak ludożercy dobrze się obchodzą z niewolnikiem i karmią go słodyczami ażeby utył, zanim go pożrą. Niektóre ludy, mianowicie Indyanie jeszcze lepiej robią, bo przedstawiają skazanemu na śmierć cudnej urody kobietę, zanim spalą go na stosie, sądząc, że przez to oddają mu ostatnią pociechę.

Te i tym podobne dumania krążyły bezładnie, gorączkowo w mej strudzonej głowie; nastąpiły niewyraźne mrzonki, oczy mi się kleiły, zasnąłem.

Nagle ocknąłem się i poczułem że mię ktoś bierze za rękę. Assya z synem stała przedemną. Zaprowadziła nas na płaski dach chaty, gdzie obadwa mieliśmy nocować. Zwyczajna sypialnia jedynaka była pod gołem niebem, w celu zahartowania go na zmiany powietrza.

Nazajutrz i dni następnych taż sama gościnność! Radość ma była wielka, gdy ujrzałem wchodzącą Andzię w orszaku kilku Czerkiesów. Twarz jej atoli była wybladła i nosiła piętno znużenia. Tkliwość jej względem mnie nie miała granic. Błagała szlochając, abym jej przebaczył, że, nie chcąc sama jechać z narzeczonym, wyjednała u Abdułł Bega, żeby kogoś z Polaków zabrał z sobą dla jej towarzystwa; abym jej przebaczył, że stałem się jej żądań ofiarą.

Łza Andzi była, niestety, łzą pożegnania. Abduła-Beg nie zapomniał o swej przyszłej małżonce, i pospieszył z wykupieniem jej u Lezgina, któremu się dostała w ręce. Co do mnie, nie przedstawiałem dla niego tak niezbędnej potrzeby, aby miał uszczuplone swe fundusze na mnie wykładać. Pozostawił mię więc losowi Opatrzności, a z oddaleniem się Andzi uleciała ostatnia dla mnie nadzieja. Zostałem opuszczonym sierotą, zostałem Czerkiesem!...

Jakoż, nie tylko odzież dano mi lezgińską, ale i dokonano obrządku obrzezania. Co się zaś tyczy względności doznanej, czas pokazał, że winien ją byłem głównie Assyi, z przyczyn następujących:

Abbas stracił czternastu synów w obronie kraju od Moskwy. Syn Assyi, mały Mustafa, jak już wspomniałem, był ostatnim następcą jego linii męzkiej. Matka drżała na myśl, że podobny los czeka jej najdroższego jedynaka gdy podrośnie; że najmłodszy Mustafa, ów ukochany Benjaminek, skoro powołany zostanie do szeregów, więcej nie powróci; a Abbas pozbawiony będzie ostatniego szczepu płci swojej w ojczyźnie zagrożonej od przemocy.

Sędziwy rycerz powtarzał sam często, że może kto go przeklął, aby w starości „przeżył ostatniego potomka,“ gdyż — mówił on — i Mustafa zginie w najpierwszej walce z wrogiem, bo męztwem musi wyrównać braciom poległym; inaczej, upokorzony, spodliłby się w oczach narodu.

Przeczucie ojca, prawdziwe czy mylne, serce matki dzieliło. Jej smętne a częste zamyślanie się, melancholiczne spojrzenia rzucane na dzieciaka, dowodziły obawy o niego, z którego szczyciła się, który ją wyniósł do godności pierwszej odaliski haremu, otoczył miłością i szacunkiem męża.

Myśl wszelakoż szczęśliwa nasunęła się Assyi, i odtąd twarz jej była więcej ożywioną, oko pałało żywszym blaskiem, ilekroć razy objaśniała mię o mowie lezgińskiej. Tę samę myśl poddawała ona powoli, z całą oględnością, mężowi, z obawy aby jedynej kotwicy zbawienia nie utracić, gdyby nie przypadło mu jej zdanie do smaku, gdyby obruszywszy się stanowczo odmówił pójścia za jej radą.

Z zabiegów białogłowy wynikło to, że Abbas pierwszy, zwyciężony uczuciem ojcowskiem, przeznaczył mię na zastępcę jedynaka, którego oszczędzić służyło mu prawo.

Skutkiem tego Mustafę i mnie razem wychowywano, ubierano jednakowo, kształcono; a Assya starała się zastąpić mi w troskliwości rodzoną matkę i nazwała *Jusufem*. Byłożli to przez wspomnienie na Józefa w niewoli egipskiej?...

Assya miała serce dobre, skłonne do współczucia. Umiała spędzać tęsknotę z mego czoła, umiała wyszukiwać rozrywki dla dwóch swoich chłopców, jak nas mianowała, nagrodzić podarunkiem lub przysmaczkiem; — gdy zaś jej opowiadałem, że i Polaków Urus (Moskal) gniecie, zdawało mi się czytać w jej obliczu podwójną miłość ku mnie.

Assya pieściła nas nawet. Sypiając na dachu, chłodny wiatr lub deszcz stawał się nam czasem nader niemiłym, choć nakrywaliśmy się burkami. Otóż, skoro Abbas wydalił się z domu na wyprawę wojenną, albo u innej z żon przebywał kolej tygodniową, Assya, korzystając ze sposobności, przyjmowała nas do swego pokoju. Tam, na aksamitnem posłaniu milej było zasypiać, niż na wilgotnym lub spiekłym od słońca granicie.

Szkoły, w których pobierałem początkowe nauki w Polsce, jakoteż późniejsza niedola, tudzież żywot pomiędzy obcymi, gdzie człowiek tak prędko dojrzewa, wreszcie, wiek mój różniący się starszeństwem o parę lat od wieku Mustafy, wszystko to sprawiło, że byłem rozsądniejszym od niego i wywarłem nad nim pewną przewagę moralną. Powstrzymywałem niekiedy zbytnią jego żywość, zamiary i figle, w których mógłby się był łatwo narazić na skręcenie karku — wywracając w dół koziołka. Słowem, zająłem stanowisko w pewnym stopniu mentora, wywięzującego się z obowiązku wdzięczności za pieczołowitość opiekunki.

Z Mustafą też wkrótce staliśmy się przyjaciołmi.

Musiałem wraz ze wszystkimi odmawiać modlitwy, co czyniłem dla formy; musiałem zwyczaje przejąć azyatyckie.

Dopóki nie skończyłem lat pietnastu, niewiasty haremu Abbasa nie zakrywały twarzy przedemną, i wolno mi było nawiedzać je i obcierać się między niemi. Zapewne żaden jeszcze Europejczyk nie miał sposobności być naocznym świadkiem domowego życia Lezginów, przeniknąć je, i wtajemniczyć się w zwyczaje ich haremów. Zdaje mi się, że zbiegiem okoliczności byłem jedynym pod tym względem wyjątkiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przez które hufce możnaby przeprowadzać i t. d. Werbowanych nie widziałem, byli to tylko ochotnicy, którym w podróży, jeźli żądali, dawaliśmy zapomogę.

Przewodniczący: Gdybyście panowie nie byli dawali pieniędzy, ludzie ci nie mogliby przebywać granicy.

Obżałowany: Wspierano ich dokąd przybyli.

Przewodniczący: Jeżeliś pan takim ludziom dawał pieniądze, nie mógłeś wiedzieć, czy byli werbowani czy nie.

Obżałowany: Nie mogę temu rzeczywiście zaprzeczyć, ale w ogóle wiem, że nie werbowano. Powszechna była sympatya dla sprawy. Czynnością moją było więc zbierać wiadomości i donosić je hr. Działyńskiemu. Jeźli mi przypisują organizacyą oddziału, jest to fałszem. Nic nie organizowałem, przyznałbym to również jak inną działalność moją. Napisałem nadto kilka rozpraw wojskowo jeograficznej treści i miałem w dobrach moich pułkownika Noë w gościnie nie przez noc jednę, jak powiada oskarżenie, ale przez ośm dni; i to dla tego, że odziedziczyłem po ojcu piękny zbiór wybornych kart Królestwa Polskiego, a pułkownik Noë chciał się zapoznać z terytoryum. Przybył także do mnie adjutant pułkownika, Faucheux, i wiele z nim konferowałem, ponieważ go uważałem za świadomszego spraw wojskowych od pułkownika. Zupełnym fałszem jest, że dowodziłem kolumną.

Przewodniczący: Oskarżenie twierdzi, żeś pan był członkiem komitetu w Poznaniu. Pan temu już zaprzeczyłeś.

Obżałowany: Zupełnie słusznie zaprzeczyłem. Dodać mi jeszcze trzeba, że działania mego w żaden sposób uważać nie można za wynik jakiego urzędowego stanowiska; nie przyjąłem żadnego urzędu i żadnego obowiązku; działanie moje było całkiem dobrowolne.

Następnie czytano różne sprawozdania obżałowanego.

Przewodniczący: Mówisz Pan w jednem z swych sprawozdań o konieczności posiadania pewnego rodzaju zwierzchności (Autorität) nad komisarzami granicznymi.

Obżałowany: Sądziłem, że niepodobna kierować ruchem z Poznania, ponieważ na granicy rzeczy zmieniały się co godzina i zanim hr. Działyńskiego zawiadomić było można o jakiejkolwiek zmianie, chwila pomyślna mijała. Dla tego pisałem, że jeżeli rzeczywiście mam być czynnym, potrafię to tylko wtedy, jeżeli mi będzie daną pewna zwierzchność (Autorität) nad komisarzami granicznymi.

Przewodniczący: Czy udzielono ją Panu?

Obżałowany: Nie, nigdy do tego nie przyszło.

Badanie nie ukończyło się jeszcze i jutro potrwa dalej. Posiedzenie zakończyło się o godzinie 3éj. Następujące posiedzenie we wtorek o godzinie 9tej.

Dania.

Dalsze dokumenta przedłożone *Rigsradowi* kopenhaskiemu, z których pierwsze podaliśmy w numerze wczorajszym, brzmią następnie:

Depesza posła duńskiego w Paryżu.

14 lipca 1864.

„Panie ministrze! Zgoda o któréj nikt nie wątpi, jaka się świeżo zawiązała pomiędzy dworami petersburskim, wiedeńskim i berlińskim, musi widoczny wywrzeć wpływ na stósunki pomiędzy gabinetami paryskim i londyńskim. Zdaje się w istocie, że wznowienie potrójnego przymierza, spowodować musi ściślejsze porozumienie się pomiędzy mocarstwami zachodniemi, które wiedzą dobrze, że łącząc siły swe, są niepokonanemi, podczas gdy działając osobno w porównaniu, nic uczynić nie mogą. Podobne porozumienie się jest więc koniecznem i dodam uwagę, że w téj chwili różne okoliczności są wskazówką dążności w tym kierunku. Nie było wprawdzie dotąd mowy o przymierzu lub układach w tym duchu, lecz dowiaduję się z pewnego źródła, że stósunki pomiędzy dwoma mocarstwami odznaczają się serdecznością, która się od kilku miesięcy dostrzegać nie dawała, i że oba rządy dają sobie wzajemne dowody zaufania, które dobrą są wróżbą na przyszłość. Zresztą widoczną jest z obu stron pewna kokieterya, że się tak wyrażę, objawiająca chęć ściślejszego połączenia.

„Na nieszczęście jednak nowe te kombinacye nie zdają się wywierać, przynajmniéj w téj chwili, rzeczywiście zbawiennego wpływu na położenie nasze, i widzenie się moje przed paru dniami z lordem Cowleyem pozostawiło, z żalem to mówię, przykre pod tym względem wrażenie w moim umyśle. Sympatya osobista posła tego była dotąd po naszéj stronie, mówił ze mną jednak o sprawie naszéj, jak gdyby gabinet londyński był całkiem obojętnym co do jéj rozwiązania. Wyznaję, że przykro zostałem zdziwiony oziębłością i obojętnością widoczną lorda Cowleya, którego słowa, pewny tego jestem, były tylko echem opinii jego rządu. Udzieliłem tego wrażenia dnia następnego p. Drouyn de Lhuys, który rzekł, że myśl moja jest całkiem trafną. Postawa jaką Anglia względem was przybiera, rzekł minister, jest smutnie ciekawą. Oskarża ona was o upór i niewdzięczność.

„Mam zaszczyt i t. d.“

(podp.) *Moltke Hvitfeld.*

Depesza posła duńskiego w Londynie.

15 lipca 1864 r.

„Panie ministrze! Hr. Russell zawiadomił mnie, że gabinet upoważnił go do popierania kroków czynionych w Berlinie i Wiedniu przez rząd królewski dla otrzymania zawieszenia kroków nieprzyjacielskich.

„Przywięzują tu jak się zdaje wielką wagę do pogłoski, że król mógłby się skłonić do układania się z Niemcami na podstawie wejścia całéj monarchii duńskiéj do Związku niemieckiego. Chociaż nie dzielę tego zdania, uważałem jednak za potrzebne oświadczyć, że ponieważ posiadanie Szlezwiku, jakeśmy wielokrotnie rzekli, koniecznie jest potrzebne Danii, jeżeli ma pozostać państwem niepodległem, dziwićby się nie trzeba, gdyby obrano jakie rozpaczliwe postanowienie w obec smutnego opuszczenia, w jakiem widzimy się w téj chwili. Nie sądzę, aby Anglia okazała się przychylną takiemu załatwieniu sporu naszego z Niemcami, lecz nie mniemam również, aby przeciw niemu stanowczo występowała.

„Dowiaduję się od jednego z moich kolegów, że Cesarz zupełnie zdecydował się wstrzymać od wszelkiéj interwencyi w sprawach innych krajów i że przeto nic w naszéj sprawie nie przedsięweźmie. Nie ma również, według tego co mówi, rzeczywistego zbliżenia się pomiędzy gabinetami angielskim i paryskim, które nie przestają przechowywać względem siebie nieufności. Zapewniają mnie, że gabinet angielski nie jest całkiem przekonany czy Francya nie ma tajemnego porozumienia z Prusami co do spraw naszych, podczas gdy gabinet paryski lęka się zawsze, aby Anglia w razie wielkiéj kryzys europejskiéj, nie stanęła w końcu po stronie nieprzyjaciół Francyi. Ta wzajemna nieufność paraliżuje i nie przestanie na nieszczęście paraliżować długi czas wszelkiéj akcyi wspólnéj obu gabinetów.

„Dodać trzeba wreszcie, że przy końcu burzliwéj sesyi parlamentarnéj, angielscy mężowie stanu są strudzeni i nie bardzo skłonni do zawięzywania nowych węzłów politycznych.

„Mam zaszczyt itd.“

(podp.) *Torben-Bille.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 sierpnia. Donosząc przed dwoma dniami o pogrzebie ś. p. Feliksa Borunia w Liszkach i zamiarze włościan wystawienia mu pomnika, nadmieniliśmy, iż należałoby oddać przodownictwo w tem dziele p. Wielogłowskiemu, który z opowiadań Borunia opisał jego pielgrzymkę do Rzymu i Ziemi śtej. Zdawało nam się, że p. Wielogłowskiemu służyło do tego prawo, a nadto pragnęliśmy, aby nagrobek Borunia, jeśli ma być wystawiony, odpowiadał osobistości nieboszczyka. W słowach naszych nie było wezwania, aby p. Wielogłowski postawił nagrobek, bo owszem myśl nagrobku poruszoną była podczas pogrzebu przez włościan kaszowskich. Dziś zawiadamia nas p. Wielogłowski, że własnym kosztem wystawi na cmentarzu krzyż dębowy, a w kościele tablicę marmurową ze stósownym napisem. Zdaniem jednak naszem należałoby włościanom kaszowskim zostawić inicyatywę a przyjąć oraz i udział innych osób; p. Wielogłowskiemu zaś najwłaściwiej przynależy zajęcie się tem dziełem. Przy tej sposobności donosimy, że p. Wielogłowski pisze żywot Borunia, i wkrótce takowy drukiem ogłosi.

— W połowie września p. Miłaszewski z gronem dramatycznem wzmocnionem kilku nowemi osobami, mianowicie z teatrów warszawskich, rozpocząć ma w Krakowie przedstawienia kursu zimowego.

— *Krak. Ztg* zwraca uwagę nadzoru targowego na sprzedawane niedojrzałe makówki, których używają mamki i piastunki do usypiania dzieci. Referent dowiedział się od jednej przekupki o powyższem przeznaczeniu takich makówek; słusznie przeto dopomina się, aby położono temu tamę.

— Piszą nam z Przemyśla 23go sierpnia:

W jednym z domów przy ulicy Żydowskiej znajdował się skład kanfiny w piwnicy. Dziś rano poszło dwóch młodych żydków czerpać kanfinę ze światłem bez latarni, i w jednej chwili wszystko stanęło w płomieniach; nieszczęśliwi chłopcy przypłacili życiem swoją nieostrożność, lecz zarazem nieszczęście zagrażało sąsiednim domom, skoroby ogień się na zewnątrz wydobył. Wszelkich zatem starań dołożyć musiano, aby otwory piwnicy tak szczelnie pozalepiać gliną i wejścia poutykać, iżby powietrze nie dochodziło. W ten sposób zaledwie w ośmiu godzinach udało się dzięki Bogu przytłumić ogień, który mógł był nową przynieść klęskę miastu niedawno nawiedzonemu pożarem.

— Olej skalny, w który i Galicya obfituje, nadaje się do bardzo wielu celów. W Ameryce przedsiębrano próby opalania tym olejem machin parowych. Obliczono, że siła jego palna jest o 103° wyższa od zwykłego węgla antracitowego używanego na parowcach; aby zaś wydobyć parę w kotle z naciskiem 20 funtów, potrzeba 28 minut czasu, gdy paląc węglem, 60 minut potrzeba. Komisya zaleciła jeszcze próbę na jednym parowcu rządowym na dłuższy przeciąg czasu, aby zbadać ekonomiczną wartość tego paliwa. Obrońcy oleju skalnego utrzymują, że oszczędność ta wyniesie około 25%, nie licząc pośpiechu przy ogrzewaniu kotła tudzież oszczędności miejsca, albowiem olej mniej miejsca zajmuje niż ładunek węgla. Zachodzi tylko konieczność innego urządzenia na pomieszczenie oleju, tak aby go zabezpieczyć od przypadkowego zajęcia się, co, ze względu na jego lotność, wymaga wielkich środków ostrożności.

— Po dwudniowej pogodzie zrobił się wczoraj (24 sierpnia) znowu dosyć słotny czas, oprócz dżdżu, który chociaż niewielki parę razy padał, zrywał się także po południu czasem wicher zachodni, chmury bardzo mało i tylko chwilowo ustępowały, temperatura najwyższa dosięgła + 20°,0, najniższa + 10°,7, wysokość barometru o godzinie 2éj po południu 325''',38, o 10téj wieczór 327''',77, o 6téj rano 25go 328''',89, o téjże samej godzinie było ciepła 9°,5 R.

— W piątek dnia 26go sierpnia, S. Aleksandra męczennika i S. Zefiryna.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd obw. w Brodach Jana Stefana i Maryę Grabowieckich o wydanym przeciw nim pozwie przez Sylwestra Makarewicza, term. ust. rozpr. 7 września; kurator Dr Kukucz.

Licytacye: Wydzierżawienie akcyzy od mięsa i wina w Brodach i następnych miastach obw. Złoczowskiego jako to: w Busku (2,085 złr. 47 kr.) 27go września, w Zborowie (2,299 złr.) 28 września; w Załoścach (2,010 złr. 50 kr. 19go września; w Złoczowie (4,671 złr. 95 kr.) 20 września; w Sassowie (247 złr. 80 kr.) 20 września; w Gołogórach (1,133 złr. 11 kr.) 20go września; w Podkamieniu (1,116 złr.) 21 września; w Kamionce (371 złr. 56 kr.) 22 września. — Naprawa kościoła i probostwa w Żukowie, term. 2go września w Obertynie, cena 2,169 złr. $58^1/_2$ kr.

Nadesłane.

J. *Pazelta* dawniej *Geyera szkoła handlowa* (w Wiedniu, Salvatorgasse N. 16) ogłasza tegoroczny, z kolei 25ty program.

Oprócz sprawozdania z roku przeszłego, w którym zakład miał 355 uczniów na kursach dziennych, 150 na wieczornych i niedzielnych, a 30 słuchaczy szczegółowych przedmiotów, razem 535 uczniów, zawiera program, pogląd historyczny na wypadki minionych 24 lat, z którego pokazuje się coraz zwiększająca się liczba uczniów i zadawalniający rozwój zakładu. Dalszą treść stanowi plan na rok przyszły obejmujący wszystkie ważne gałęzie kupieckiej nauki, spis nauczycieli (dyrektor zakładu i 15 nauczycieli przedmiotów, same nazwiska dobrze znane w świecie naukowym i kupieckim); w końcu następują statuta i warunki przyjęcia. D. 1go października odbędzie się uroczystość na pamiątkę 25 letniego istnienia zakładu, który otwarty został w r. 1846, a w którym dotąd tysiące młodych ludzi odebrało stósowne do zawodu wykształcenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 22 sierpnia. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·60
Żyto	„	2·65
Jęczmień	„	2·66
Owies	„	1·80
Siano	(za cetnar)	1·05
Słoma	„	1·72

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 23 sierpnia wieczór. Król pierwszy zrobił krok do skrócenia okresów finansowych (t. j. aby budżet był corocznie uchwalany.) Pismo królewskie poleca ministerstwu zdać obszernie sprawę. Król skłonnym jest do zmiany konstytucyi pod tym względem.

Monachium 24 sierpnia. Urzędowa *Baierische Ztg* pisze: Rząd bawarski nic niewie o zamiarze Wirtembergii postawienia się na czele trzeciej grupy państw niemieckich, ani też o wniosku wirtemberskim na Bundestag w tym przedmiocie.

Berlin 24 sierpnia wieczór. (*Schl. Ztg*) *B. u. H. Ztg* donosi z Wiednia, iż nastąpiło w Wiedniu porozumienie pod względem postawienia wniosku w Bundestagu, aby wojska egzekucyjne (związkowe) wyprowadzić z Księstw. Po zawarciu pokoju wojska austryackie wyjdą zupełnie z Księstw, a pruskie w mniejszej sile zajmować będą pewne pozycye dla zabezpieczenia kraju.

Altenburg 24 sierpnia. W zamku książęcym wybuchł pożar i już znaczna część jego spłonęła. Pomoc jest prawie niepodobną.

Neumünster 24 sierpnia. Zgromadzenie delegatów miast wydało następujące postanowienie: Zgromadzenie, dziękując sprzymierzonym i uznając potrzebę związania się z Niemcami i o ile tego interesa niemieckie wymagają, złączenia się zaś z Prusami, bez naruszenia niepodległości księstw, w ustanowieniu rządu tymczasowego niewidzi stósownego środka ku temu celowi, owszem obawia się, aby oczekiwane wszechstronnie rychłe uporządkowanie wewnętrznych i zewnętrznych stosunków krajowych niebyło bez potrzeby odwlekanem, zamiast zapewnionem.

Kopenhaga 23 sierpnia popołudniu. Rozprawy Izby niższej nad uchwaleniem kredytu jeszcze nie ukończone. Królewicz Hubert przybył tutaj i stanął w hotelu pod Feniksem. Przed południem odwiedził go królewicz duński, a o 2ej był u króla w Christiansborg. — Na wczorajszem posiedniu *Folkethingu* Bille groził ministerstwu wotum nieufności, na co minister skarbu w nieobecności pierwszego ministra odpowiedział, iż nie uważa Rady państwa za reprezentanta teraźniejszego usposobienia ludu, a jeżeli Izba uchwali wotum nieufności, wtedy radzić on będzie, aby ją rozwiązać.

Paryż 23 sierpnia. Cesarz nie odjechał jeszcze dziś do Chalons.

Londyn 24 sierpnia. Lord Palmerston bronił przed wyborcami swymi w Tiverton, polityki pokojowej swojego rządu i wyraził współczucie swoje dla Polski i Danii. Przyjęto go z zapałem.

Nikt dotąd z pewnością powiedzieć nie jest w stanie, nad czem naradzano się w zamku cesarskim w Schönbrunn. Oczywiście, że domysły mogą się opierać na prawdopodobieństwie; wiadome są bowiem główne kwestye polityki niemieckiej i europejskiej; wszelako nazwa tej lub owej kwestyi nie wystarczy tutaj. Że traktowano kwestyę handlową. kwestyę urządzenia Związku niemieckiego, że zastanawiano się nad przyszłym losem księstw nadelbiańskich, to nie ulega wątpliwości; poruszono nawet może ważniejsze sprawy europejskie. Lecz na tem ograniczyć się trzeba. Do *Gazety Szląskiej* telegrafowano, że baron Biegeleben (ten który Cesarzowi Jmci towarzyszył w roku zeszłym do Frankfurtu), był zawezwany do narady. Z tego wnosić można, że była mowa o organizacyi Związku; następnie, że minister Itzenplitz wezwany został z Berlina telegrafem: to znów wskazywałoby kwestyę handlową. *Presse* twierdzi, że układy aż do środy nie sprowadziły porozumienia się; lecz nie mówi, w jakim przedmiocie. Pociesza się ona tem, że za kilka dni będziemy więcej wiedzieli.

Patrie odebrała listy z Wiednia o pobycie króla pruskiego w Schoenbrunn. Piszą jej, że obaj monarchowie nie samą zajmowali się sprawą niemiecką, ale dotknęli także ogólnego położenia europejskiego i niejako odnowili rozmowy rozpoczęte w Kissingen i Karlsbadzie. Zdaniem tych korespondentów porozumienie między Austryą, Prusami i Rosyą jest natury raczej odpornej niż zaczepnej. Głównie idzie tym trzem dworom o wzajemne zapewnienie sobie posiadłości. Zdaje się jednak, że dotąd nie porozumiano się jeszcze pod tym względem ostatecznie. Co się tyczy Polski, mówi *Patrie*, przypisują p. Bismarkowi projekt zmierzający do stanowczego zapewnienia trzem mocarstwom prowincyj polskich a zarazem niejakiego sprostowania dawniejszych granic. Ma się takowe odnosić do potrzeb strategicznych, i miałoby na celu ułatwienie niesienia sobie pomocy wojskowej bez naruszenia granic. Zapewniają, że projekt ten nie uzyskał z początku przyzwolenia króla pruskiego, dla tego, iżby odnowił wspomnienia podziałowe. Korespondenci do *Patrie* twierdzą dalej, że gabinet wiedeński wygotował także projekt zapewniający Austryi posiadłości włoskie, lecz nie przyjęły go ani Prusy ani Rosya. Jednak p. Bismark wziął pod tym względem niejakie zobowiązania. Powtarzając tu treść tych doniesień, nie dajemy im żadnej wiary, zwłaszcza, że nie przypuszczamy, aby korespondent dziennika miał sposobność dowiedzenia się, o czem było mówione na naradzie monarchów w obecności tylko pierwszych ich ministrów.

Depesze przedstawione Radzie państwa duńskiej, a które wczoraj i dziś umieściliśmy, sprawiły nie małe wrażenie w świecie politycznym paryzkim, a to głównie dla tego, że rzucają światło na wzajemne stosunki dwóch mocarstw zachodnich, oraz potwierdzają niejako rozgłaszane od dawna wieści o odnowieniu św. przymierza. Pewien dziennik opierając się na tych depeszach, dwoma wyrazami określa stosunki między Francyą i Anglią, mówiąc, że oparte są one na podstawie „serdecznej podejrzliwości.“ Podobno poseł duński w Paryżu hr. Moltke bardzo jest niezadowolony z ogłoszenia przesłanych przez siebie raportów, a dodają, że w skutku tego ogłoszenia stanowisko jego przy dworze tuleryjskim stało się bardzo trudnem. *Morn. Post* tryumfuje i widzi w dokumentach duńskich potwierdzenie znanych depesz przed miesiącem przezeń ogłoszonych. Powtarza więc jeszcze raz, że św. przymierze zostało odnowione; a dalej twierdzi, że katastrofa duńska jest tylko skutkiem nieporozumienia się między Anglią i Francyą; w końcu zaś zapewnia, że oba te mocarstwa połączone zapobiegną niebezpieczeństwom, jakie grożą Europie ze strony trzech państw sprzymierzonych.

Program podróży króla Pruskiego jest następujący: wyjazd z Schönbrunn we czwartek 25go rano; król jedzie do Ischl dla odwiedzenia Rodziców Cesarza JMci. W piątek odjazd z Ischl na Salzburg przez Passawę, Norymbergę, Stutgard do Baden-Baden, gdzie król zabawi do 9 września.

Jenerał Roon pruski minister wojny otrzymał zaproszenie przez Cesarza Napoleona do obozu pod Chalons.

Podróż ks. Huberta włoskiego do Kopenhagi daje powód do rozmaitych domysłów. Uważają ją za rodzaj demonstracyi. Książę oczekiwany jest w Paryżu pierwszych dni września, a *Independance belge* twierdzi, że odbędą się w tym czasie jego zaręczyny z księżniczką Murat. Donoszą z Paryża, że z powodu przyjazdu księcia włoskiego i jego zaręczyn, dwór zaniechał w tym roku podróży do Biarritz i że Cesarz uda się tylko na pięć dni do obozu pod Chalons. Obóz wcześniej jak innych lat będzie zwinięty, gdyż nowe zaburzenia w Algieryi wzywają jego dowódcę księcia Magenty do spiesznego objęcia gubernatorstwa tego kraju. *Monitor* potwierdza doniesienia o tych zaburzeniach, lecz zapewnia, że są to tylko ostatnie podrygi przytłumionego powstania. Rząd posyła jednak sześć nowych pułków piechoty do Algieryi.

Dnia 22 b. m. rozpoczęły się w całej Francyi posiedzenia rad departamentowych, które trwać będą dziesięć dni. W Marsylii zagaił posiedzenie takiej rady minister Behic mową, w której dotknął tylko spraw miejscowych omijając zupełnie kwestyę polityczną.

La France donosi, że 29go rozpocznie się w Malines w Belgii nowy kongres katolicki. Tym razem nie będzie podobno na nim hr. Montalemberta.

Depesza z Belfast z 21go t. m. zapewnia, że pogrzeb poległych katolików odbył się spokojnie. Jedynie krewni składali orszak pogrzebowy. Władze nie pozwoliły procesyi przy pogrzebie protestantów. Żywiono nadzieję, że dawny ruch handlowy rozpocznie się na nowo nazajutrz. W Dublinie próbowano także demonstracyę, lecz tłum rozszedł się niebawem, ujrzawszy, że policya przygotowała się.

Opinion Nationale zapewnia, że ks. Kuza powiększył siły wojskowe 33 szwadronami jazdy i 16 batalionami piechoty.

Times zastanawiając się nad ostatniemi wypadkami wojennemi w Ameryce, dochodzi do konkluzyi, że wojna ta jest bez wyjścia i że nadeszła chwila pomyślenia o pokoju, który jest jedynem dziś możliwem załatwieniem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

INSERATY.

NEKROLOG.

Dnia 4 sierpnia przeniósł się do wieczności *Jan Herman* uczeń Instytutu technicznego krakowskiego w Szczawnicy. Życie jego zaledwie 20-tą liczące wiosnę warte przecie wspomnienia, bo jeżeli zgon starca, na którym już niczyje nadzieje się nie opierają, smutkiem serca wszystkich krewnych i znajomych napełnia, ileż więcej zasmucać musi strata młodego syna, kolegi lub znajomego! Niszczące tchnienie śmierci zniszczyło kwiat nadziei w samym rozkwicie i skrwawiło serca tych, którzy go niedawno jeszcze silnym i zdrowym widzieli. (1096-1)

Gdy ciało jego spoczywa już w ziemi, a duch opuścił krainę boleści, przyjmijcie podziękowanie wy wszyscy, którzyście mu w życiu współudział okazali. Szczególniej zaś Szanowni goście Szczawnicy odbierzcie od stroskanych rodziców dzięki, którzyście, czy to złożonemu na łożu boleści, czy to w oddaniu ostatniej zwłokom zmarłego posługi, współczucie okazali — gdyż żałość rodzicielska zaraz Wam ich złożyć nie dozwoliła. —

Pokój cieniom jego.

Nr. 2643.

Obwieszczenie.

C. k. Władza Obwodowa w Krakowie, w skutek rozporządzenia Wysokiej c. k. Dyrekcyi krajowej skarbu z dnia 13 sierpnia 1864 r. L. 13,144, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w celu wymierzenia i przepisania podatku czynszowo domowego na rok 1865 w mieście Krakowie i jego przedmieściach, opisy domów i fasyje dochodu czynszowego z domów mieszkalnych i innych podatkowi czynszowo domowemu podlegających przedmiotów, — jako to: z jatek, rzezarń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów itd., niemniej z bud do sprzedawania w domach lub przy takowych umieszczonych i z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni i nakoniec z podwórców czynsz przynoszących, — przez właściciel domów lub ich upoważnionych zastępców bezzwłocznie sporządzone i najdalej do ostatniego września r. b. c. k. Władzy Obwodowej (w Głównym Rynku pod N. 19 na drugiem piętrze w oficynie), pod uniknieniem prawnych środków zmuszających, przedłożone być mają.

Drukowane blankiety na fasyje, będą właścicielom domów przez tutejszy magistrat bezpłatnie doręczone.

Co do sposobu ułożenia opisu domów i fasyj dochodu czynszowego, wskazuje się na instrukcyę dla właścicieli domów pod dniem 20 czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. Radę Administracyjną Krakowską pod dniem 10 marca 1852 r. L 3306 ogłoszoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenia; czyni się tu jednak stósownie do wyż powołanego rozporządzenia Wysokiej c. k. Dyrekcyi krajowej skarbu tę uwagę, iż na teraz, gdzie następny rok podatkowy z dniem 1m stycznia się zaczyna, do fasyi na rok 1865 przedłożyć się mającej, dochód za czas od 1go stycznia do ostatniego grudnia 1864 umieścić należy. (1115-1 3)

Kraków dnia 20 sierpnia 1864.

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY dla PANIEN.

Uwiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów, iż Zakład mój przeniesiony został na ulicę Floryańską do domu pana *Wojdy* pod Nr. 345, gdzie całe pierwsze piętro zajmuję, i że **z dniem 1 Września r. b.** nauki rozpoczynam. (1094-1-3) T.

K.** z Krobickich **Żuk Skarszewska.

Ktoby wiedział o życiu lub śmierci ***Filipa Steinera*** **16-letniego młodzieńca z Bobrowa, z komitatu Orawskiego, w górnych Węgrzech**, niechaj raczy donieść stroskanym rodzicom w Bobrowie pod adresem *Jonasza Steinera*, poczta Slaniza w Węgrzech. — Ostatni ślad tego młodziana zaginął dnia 12go czerwca r. z w Dębicy, obwodzie Tarnowskim. (1069-4-5)

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39
w domu Wgo *Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport

HERBATY
prawdziwej (1038-5-)
karawanowej
z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po, ¼, ½ i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

Dla udających się za paszportem do Królestwa Polskiego i do Rosyi mieszkańców Galicyi podejmuje się jak dotąd tak i nadal wyjednania (1031-6-8) T.

WIZY paszportowéj,

stósownie do obecnie istniejących przepisów w jeneralnym konsulacie rosyjskim w Brodach,

Henryk Soblik,
utrzymujący Handel galanteryjny i norymberski w Krakowie.

Najnowsze
znowu wygranemi znacznie powiększone

wielkie losowanie pieniężne
2 Milionów 269,000 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte gwarantowane przez rząd wolnego miasta Hamburga.

Cały los oryg. kosztuje	4	zł. w. a.
Pół losu „ „	2	„ „ „
Dwie czwarte „	2	„ „ „
Cztery ósemki „	2	„ „ „

Między **19.000** trafnemi znajdują się główne trafne po marków: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2 000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8.600, po 92, i t. d. (1058-3-4) T.

Ciągnienie zaczyna się
dnia 5 przyszłego miesiąca.

Pod mojem ogólnie ulubionem i w najdalszych stronach znanem godłem handlowem:
„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“
wypłaciłem już 18 razy **wielki los.**

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.“

PASTILLES ET POUDRE DU DR. BELLOC

Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc*, jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka, ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione,* a *apetyt zwykły wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (882-7-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia. (294-67-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalesciere du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching' z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kasslem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalesciere wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły, — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmuut Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

NOWE LOSY POŻYCZKI RUDOLFA

z wygranemi złr. 25.000, 4.000, 2.000, 500 i t. d., których pierwsze ciągnienie nastąpi **dnia 1 Października r. b.,** sprzedaje po 12 złr.

Antoni Hoelzel.
(1048-4-6) T. Bankier w Krakowie.

F. HOINKES

we LWOWIE, w Rynku pod L. 173,
poleca swój Skład prawdziwéj chińskiéj

HERBATY,

najlepszéj jakości i po najumiarkowańszych cenach.
(Ceny za 1 funt w. pols., czyli 23 łutów w. w.)

Herbata czarna:			
Nr. I. Congo	1	złr.	20 cent.
„ II. Souchong przednia	1	„	60 „
„ III. dto najlepsza	2	„	— „
Herbata Pecco:			
„ IV. Przednia	2	„	40 „
„ V. Przedniejsza	3	„	— „
„ VI. Najlepsza	4	„	— „
Prawdziwa Herbata karawanowa:			
„ VII. Przedniejsza	5	„	— „
„ VIII. Najlepsza	6	„	— „
Herbata zielona:			
Gumpowder perłowa	4	„	— „

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć, a ceny położyłem tak umiarkowane, że mój Skład Herbaty najtańszym nazwać można. Oprócz tego, biorącemu większą ilość, przynajmniéj 10 funtów naraz, dodaję 1 funt bezpłatnie.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniéj. (1095-1-3) T.

ZARZĄD ZAKŁADU ZDROJOWEGO W SZCZAWNICY,

poleca szanownéj Publiczności szczególniéj PP. właścicielom Aptek i Handlów materyalnych jako nową zdobycz balno-terapeutyczną:

PASTYLKI SZCZAWNICKIE,
tudzież
Sól wyługowaną, zawierającą główny pierwiastek zdroju Magdaleny,

któreto wyroby chemiczne na posiedzeniu Komisyi balneologicznéj c. k. Towarzystwa naukowego w Krakowie za zbawienne uznane zostały.

Wedle zdania znakomitych lekarzy *Pastylki Szczawnickie* skutkują głównie: w przypadkach *niestrawności* z przepełnienia żołądka, w *zgadze i paleniu w dołku podsercowym*, przeciągłym *katarze żołądka* (zaflegmieniu) w *osłabieniu* tegoż z odęciem i zatkaniem trzewów, w cierpieniach *artrytycznych i reumatycznych, kamykach żółciowyeh i nérkowyah*, w *skrofułach* z obrzmieniem *gruczołów.* — *Sól Szczawnicka* we wszystkich przypadkach, gdzie wody ze zdroju Magdaleny używają się, służy jako dodatek bardzo skuteczny do kąpieli, tudzież wewnętrznie w zatkaniu trzewów brzusznych.

Pudełko zawierające 64 Pastylek 7mi łutów wagi wied. kosztuje na miejscu w Szczawnicy 65 cent., w. a. — Flakony mieszczące w sobie 1 funt w. w. soli ze źródła Magdaleny, 2 złr; flakony pół-funtowe 1 zlr. w. a. (865-9-12)

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci, franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869 7-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w **Krakowie**, — w aptece p. **Filipa Neustein**, „Stadt Plankengasse Nr. 6“ w **Wiedniu**; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chróścickiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

PROMESY na Losy z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 1 Września r. b.,**
z główną wygraną **złr. 200,000, 50,000** i t. d., (1066-2-5) T.
sprzedaje po **złr, 2 centów 50**
KANTOR WEKSLOWY
ALBERTA MENDELSBURGA
w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

BADEŃ pod Wiedniem.

Otwarcie Salonu do kuracyi winogronami w gmachu „Herzoghof“ przy parku, i rozpoczęcie kuracyi winogronami

dnia 10 Września r. b.

Również mogą być winogrona, do kuracyi odpowiednie, na żądanie przesłane. Dotyczące zamówienia uprasza się uskuteczniać pod adresem:

(1 98-2-6) T. ***„Badedirection, Baden bei Wien.“***

Hotel Rzymski, (*Hôtel de Rome*),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca (890-9) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy nadobę.

PIWOWAR,

znajdzie miejsce, pod korzystnemi warunkami, w nowo założonym Browarze do robienia piwa mocnego (dubeltowego).

Bliższa wiadomość przy ulicy ś. Krzyża pod L. 420, drugie piętro. (1097-1-3)

Zbadany, poświadczony i zalecony przez wiele słynnych znakomitości lekarskich

Dra Béringuiera arom. SPIRYTUS KORONNY, (Quintessenz d'Eau de Cologne).
Flaszka oryginalna 1 złr. 25 cent.
Skrzynka oryginalna 7 złr. 50 c.

Zaleca się nietylko jako wyborna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako wyborny środek zaradczy lekarski, i jest rzeczywistem dobrodziejstwem dla tych osób, które cierpią na ból głowy lub migrenę. Jako uznany za bardzo pomocny w osłabieniach systematu nerwowego i organów trawiących, ck. uprzywil. **Spirytus koronny Dra Béringuiera** poleca się jako rzeczywiście szacowny i bardzo użyteczny środek domowy, któren zmięszany z wodą wzmacnia i ożywia głowę i oczy, a skórze elastyczną miękkość i młodocianą świeżość przywraca.

Z ziół wiosennych **1864 r.**

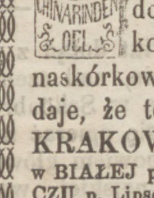
DRA MED. BORCHARDTA
aromatyczno-lekarskie
MYDŁO ZIOŁOWE.

Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

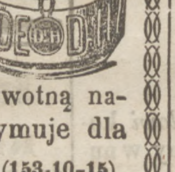
Dra Borchardta ces. król. wyłącznie uprzywil. Mydło ziołowe, jest wybornym środkiem wzmacniającym i utrzymującym zdrowo skórę; jest bez zaprzeczenia najlepszym artykułem, jaki w tym rodzaju wyrobiony być może, tak przeciw przykrym piegom letnim, plamom wątrobianym, opaleniu, pryszczom, ukąszeniom owadów, wyrzutom skórnym itp., jakotéż do otrzymania i zachowania czystej miękkiéj skóry w zupełnéj świeżości i ożywionéj cerze; również służyć może z wielkim skutkiem do kąpieli wszelkiego rodzaju.

Szczęśliwym rezultatem postępowéj, starannéj i umiejętnéj zapobiegliwości są niezaprzeczenie uprzywilejowane:

Dra HARTUNGA środki wzmacniające porost włosów.



Olejek z kory chinowéj,
służy mianowicie do zachowania i upiększenia włosów, — a
Pomada ziołowa,



do wzbudzenia i ożywiania porostu włosów; — Pierwszy zwiększa elastyczność i utrzymuje kolor włosów, druga zaś chroni od przedwczesnego osiwienia i wypadania tychże, udzielając naskórkowi nowy porost włosów pobudzającéj materyi; przyczem korzonkom włosów tak wielką siłę żywotną nadaje, że te na nowo odrastać będą. — Wyłączny Skład po stałych cenach fabrycznych utrzymuje dla KRAKOWA: p. **Józef Bartl,** jak również: (153-10-15)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Leop. Schwanzer,— w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa, — w BRZEZANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski i Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojzes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w KOŁOMYI pan Schaja Hermann, — w KENTACH pan G. Streya, — w KOPECZYŃCACH pan X. Wierzchowski apt., — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt. p. Fryd. Schubuth, pan A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-TARGU pan Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt.,— w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, w SĘDZISZOWIE p. Kownacki, —w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt., dawniej Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski,— w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski.

Tylko 4 złr. wal. austr.
kosztuje cały oryginalny los do
wiekiego Losowania pieniężnego,

zaręczonego przez wolne nadmorskie miasto Hamburg,
którego ciągnienie odbędzie się **dnia 5 Października r. b.,** a które na nowo znacznie zostało poprawione.

Losowanie to zawiera w ogóle: 19.000 wygranych po marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1,500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 i t. d.

½ losu kosztuje 2 złr. w. a.
²⁄₄ „ „ 2 „ „

Szczególne zachwalanie naszéj kolektury szczęścia byłoby zbytecznem, gdyż w tejże przypadły w ostatnim czasie największe główne wygrane po marków 100.000, 50.000, 30.000 itd., 100.000 marków ostatnim razem dnia 31 Lipca r. b.

Nasza dewiza szczęścia jest znaną ogólnie: (1116-1-6) T.
„Teraz kwitnie szczęście u Weinberga!“

Zamiejscowe zamówienia z przyłączeniem kwoty, uskuteczniamy punktualnie i dyskretnie, i przesyłamy listę ciągnienia i wygrane pieniadze zaraz po ciągnieniu.

L. S. Weinberg & C.
Banquier in Hamburg.

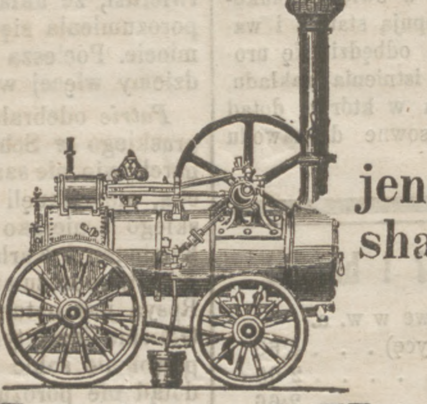
PIGUŁKI CZYSZCZĄCE
profesora Cazenave,
naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika. (877-6-)

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólów głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka*



BIEDERMANN & OVERHOFF,
Opernring N. 7 w Wiedniu,

jeneralna Ajencya i główny Skład firmy: „Marshalla Synowie & Spółka, fabrykanta maszyn Gainsborough“ (w Anglii),

utrzymują na Składzie i przyjmują zamówienia na

Parowozy i Maszyny do młócenia, Maszyny parowe stałe, Młyny do mielenia zboża i kości, Maszyny do Olejarń, wszelkiego rodzaju Piły okrągłe i t. p.

Jeszcze nie wielom fabrykom powyższych wyrobów udało się, z najwyższą prostotą w konstrukcyi maszyn, z łatwością w poruszeniu i taniością, połączyć największą doskonałość roboty i jak najmocniejszą siłę. Najrozmaitsze nagrody, dyplomy i najpochwalniejsze uznania, obok nieustannie wzmagających się zamówień, są tego najpochlebniejszym dowodem, które dla rzeczonéj firmy są oraz nowym bodźcem do wykonywania wyrobów najlepszych i najdokładniejszych, jakie tylko targi wykazać mogą. Polecamy przeto nasze gospodarcze i innego rodzaju Maszyny z tem zaufaniem, że każdy nasz wyrób sam o sobie daje świadectwo, i siebie i nasz Zakład zachwala. (1035--6)

Ilustrowane Cenniki itp., służą na żądanie bezpłatnie, i takowych dostać można także w Ajencyach filialnych: w **Peszcie** u p. ***Franciszka Horvath,*** Waitznerstrasse Nr. 6; w **Czerniowcach** u p. ***Barucha Amster.***

C. k. Losy austryackie z roku 1864.
Ciągnienie wygranych dnia 1 Września rb.

Główne wygrane: zł. 200.000, najniższe zł. 135.

Dom hurtowny ***B. Schottenfels*** w Frankfurcie nad Menem odstępuje za przysłaniem należytości w austr. banknotach: 1 los po 3 złr. — 5 losów po 14 złr. — 11 po 30. — Listę ciągnienia otrzyma każdy udział biorący bezpłatnie. (1036-6-7) T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	111	109
„ nowe obr. „	117	115
Listy zast. pol. z kup.	98½	97½
Banknoty pol. 100 złr.	444	436
Ruble ros. za „ „	152½	149½
Talary pruskie 150 „	171	169
Banknoty prus. 150 „	69	68
Srebro nowe austr.	113¾	112¾
Dukaty austryackie	5 49	5 39
„ holend. ważne	5 48	5 38
Napoleon d'or	9 28	9 13
Półimperyały rosyj.	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	76 40	75 40
„ „ stare	80¼	79¼
Oblig. indemn. z kup.	77¼	76¼
Ak. k. g. bez kup.	256	254

Wiedeń 25 sierp. (tel.)		
5% Metaliki	71	80
5% Pożyczka narod.	79	60
Akcye banku wiedeń.	778	—
„ „ kredyt.	188	40
Losy 5% z r. 1860	94	70
Srebro	113	35
Londyn, 10 fnt. szterl.	113	95
Dukat pojedynczy	5	44

Wiedeń 24 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. s.	67 75	67 65
5% Pożyczka narod.	80 10	80 —
„ Metaliki na m. k.	72 15	72 05
„ Obl. ind. niż Austr.	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	75 20	74 75
„ „ „ chor. i ban	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	75 —	74 50
„ „ „ bukowińs.	72 60	72 25
„ „ „ siedmiogr.	72 80	73 40
„ Pożycz. n. weneck.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies.	— —	— —
„ „ „ losowa	92 50	92 25
4½% Galicyjskie z. n.	76 40	75 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	157 —	156 50
„ „ „ 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	94 85	94 75
„ „ „ 1864	89 75	90 65
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	128 90	128 75
„ tryest na 4½%	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	86 25	85 75
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm	31 —	30 75

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy	29 —	28 50
„ ks. Klary	26 —	25 17
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	25 75	25 25
„ ks. Windischgr.	19 —	18 50
„ hr. Waldstein	17 50	17 —
„ hr. Keglevich	13 25	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	781 —	780 —
Zakładu Kredytowego	190 30	190 20
Żeglugi par. na Dunaju	456 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.	189 90	189 70
„ rządowéj fr.-a.	198 25	198 —
„ zachodniéj c. El.	137 —	136 50
„ Pardubickiéj	121 75	121 50
„ Południowéj	246 —	245 —
„ Galicyjskiéj	259 —	255 75
Czerniowiec. zwpł. 25%	53 —	52 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).		
Amster. 100 złh. — Disconto miejsc. 4	99 7	99 50
Augsb. 100 zł. nr. — 4	96 25	96 15
Berlin 100 tal. „ — 4	—	—
Frankf. n. M. 100 — 3	96 30	96 20
Hamb. 100 mark. — 4	85 60	85 50
Lipsk 100 talar. — 4	—	—
Londyn 100 fun. — 3	114 30	114 15
Paryż 100 frank. — 4	45 35	45 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 85
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 45½	5 44½
„ „ obrączk.	5 45	5 44
Złoto al marco	5 45	5 43
Napoleondory	9 19½	9 18
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 38	9 33
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 41	9 38
Srebro	113 75	113 40
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 70¼	1 69¾
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 69¾
Lwów 22 sierpn.		
Dukat holenderski	5 43	5 36
„ austryacki	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 39	9 28
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 71	1 69
Listy gal. b. kup. w. a.	75 68	74 93
„ „ „ „ m. k.	79 24	78 44
Obligi indem. b. kup.	75 38	74 70

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 43	79 88
Akc. kol. gal. b. kup.	257 —	254 67
Warszawa 23 sierp.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 66	91 16
„ kupon. „	—	1 58⁸⁄₉
Listy zast. III ok. „	14 67	14 64
„ kupon. „	—	— 10⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	78 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	89 —	88 75
Wrocław 24 sierp.		
Banknoty austryac.	88⅔	88⅙
Polskie bilety bank.	80[illegible]	80[illegible]
„ Listy zastaw.	—	78½
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 24 sierp.		
Renta 3%	66 30	
Londyn 23 sierp		
Konsole	89⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*